

СТО ПЕРВЫЙ ГОДЪ СУЩЕСТВОВАНІЯ.

SETNY PIERWSZY ROK ISTNIENIA.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

KURYER WILEŃSKI

ОФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

GAZETA URZĘDOWA.



ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ. Убоица подписки: Цѣна за годъ 10 р., за полугодіе 6 р.; за пошт. годъ 5 р., за полугодіе 3 р.; за четверть года 2 р. 50 к., за переводомъ 3 р.; за 1 вѣдѣль 41 к. — За объявленія почитаетъ за строчку въ 1 вѣдѣль 17 к. сер.

"KURYER WILEŃSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK. Cena roczna r. 10, z przesyłką 12 rub.; półroczna 6 rub., z przesyłką 6; kwartalna 3 r. 50 k., z przesyłką 3 r.; miesięczna 44 kop. — Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. 17.

Biuro redakcyi w Wileńcu, przy ulicy Biskupiej (Dworcowej), w murach pa-niwoarskoieckich.

Содержаніе: *Внутренній извѣстїя:* Высочайшее повелѣніе. — Вильно. *Иностранная извѣстїя:* Общее обзоріе. — Италия. — Франція. — Англія. — Австрія. — Пруссія. — Телеграфныя депеши. *Литературный отдѣлъ:* Гамель. — Земледѣльческое обзоріе. — Научныя бесѣды. — Выдержки изъ газетъ и журналовъ. — Письма: изъ Парижа, — изъ Песты, — изъ Бѣлостока, — изъ Варшавы. — Сибирь. — Текуція извѣстїя. — Некрологъ. — Вилеискій дневникъ. — Объявленія.

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст. Петербургъ, 1 сентября.

ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, по положенію комитета г. министровъ, въ 19-й день минувшаго іюля, Высочайше повелѣть соизволилъ: ограничить, постановленное въ примѣчаніи къ ст. 455 уст. о шт. сб. и акц. въ отношеніи привоза иностранныхъ винтовъ изъ прибалтійскихъ губерній въ великороссійскія, распространять въ привилегированныхъ губерніяхъ и на чарочные откупа, не подчиняя дѣйствію сего постановленія на мѣста вольной продажи питей.

ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, по положенію комитета г. министровъ, согласно съ представленіемъ г. министра юстиціи, касательно представленія владѣльцамъ недвижимыхъ имѣній, заложенныхъ въ кредитныхъ установленіяхъ, средствъ къ избѣжанію публичной продажи ихъ имѣній, въ 9-й день текущаго августа, Высочайше повелѣть соизволилъ: 1) Предоставить кредитнымъ установленіямъ долги по залого населенныхъ имѣній, которыя не срокомъ займовъ 1860 года не превышаютъ размѣра, установленнаго, по разрядамъ губерній, для производства ссуды и съ надбавочными, т. е. по 80, 70 и 60 руб. на крестьянина по 10 ревизіи, или первоначально выданной подъ заложенныя имѣнія ссуды, передождать, по желанію заемщиковъ, на 37 дѣтъ съ платежью 5% интереса и 1% погашенія. 2) Заемщики, долги коихъ превышаютъ вышепоказанный размѣръ, не лишаются права пользоваться означенною долготю, но внесенія суммы излишняго долга. 3) Для допущенія изложенныхъ передоженій, новыхъ свидѣтельствъ не требовать; о числѣ же крестьянъ по 40-й ревизіи ограничиться представленіемъ свидѣтельствъ мѣстныхъ казенныхъ палатъ. 4) Просьбы о томъ принимать въ кредитныхъ установленіяхъ, въ коихъ имѣнія заложены, до 1-го апрѣля 1861 года и въ сихъ прошеніяхъ ясно излагать, что заемщикъ соглашается платить впередъ на погашеніе долга, по 37-дѣтному разсчету 5% интереса и 1% погашенія капитала; при чемъ предлагать деньги, потребныя на припечатаніе запрещенія на имѣніе и свидѣтельство казенной палаты о числѣ крестьянъ 10 ревизіи, если же денегъ при просьбѣ не окажется, то оныя требуются при первомъ вносѣ платежей. 5) При неоступленіи по такимъ разсрочкамъ платежей въ сроки, поступать на основаніи дѣйствующихъ узаконеній. 6) По ссудамъ, подъ залогъ каменныхъ домовъ, изъ приказовъ общественаго призрѣнія произведеннымъ, по коимъ сроки уплаты долговъ, наступили или еще наступятъ въ 1860 году, представить приказамъ дѣлать отсрочки такихъ уплатъ на 3 года, съ платежью, по 5% за каждый годъ впередъ. — При семъ требовать отъ заемщиковъ представленія дополнительнаго ручательства цѣловниковъ на лишній срокъ займа, если прежде отпущено свидѣтельство на меньшее время. 7) Требованіе присутственныхъ мѣстъ о продажѣ заложенныхъ имѣній и домовъ, за казенныя взысканія и частныя долги, удовлетворять немедленно, не смотря на разсрочку, и хотя бы долгъ банковымъ установленіемъ находился въ исправности, съ тѣмъ однако, что бы изъ вырученной при продажѣ имѣній суммы, преимущественно удовлетворить быль сей послѣдній долгъ.

В И Л Н О.

4 сего сентября, въ воскресенье, въ три четверти перваго часа по полудни, благополучно прибылъ въ Вильно первый поѣздъ по желѣзной дорогѣ изъ Динабурга, отъ куда вышелъ въ пять съ половиною часовъ утра, слѣдовательно прибылъ въ городъ шесть съ половиною часовъ. Съ этимъ поѣздомъ прїѣхалъ начальникъ 2 отдѣленія Сибургеко-Варшавской желѣзной дороги, старшій инженеръ Ванъ-Блярамбергъ и другія лица принадлежачія къ управленію. Въ 3 часа поѣздъ отправился обратно въ Динабургъ.

Вчера же, т. е. 5 сентября, прїѣхали по желѣзной дорогѣ изъ Динабурга господа Вилеискій военный, Гродненскій и Ковенскій генералъ-губернаторъ, генералъ отъ инфантеріи, генералъ адъютантъ В. П. Назимовъ, главный директоръ общества желѣзныхъ дорогъ Калининъ и много другихъ лицъ. Выѣхали изъ Динабурга въ половинѣ перваго, прибыли въ Вильно въ 6 съ четвертью часовъ по полудни.

Въ оба эти дня многочисленное стеченіе публики ожидало на ново-построенной временной галлерей и привѣтствовало прїѣзжихъ долго неумолаемымъ ура!

ТРЕЩ. Вѣдомости крајовые: Найвысше розказы. — Вильно.

Вѣдомости заграничныя: Поглядъ огólny.— Влочы.— Франція.— Англія.— Австрія.— Пруссія.— Depesze telegraficzne.

Дѣла літерачкі: «Улицникъ.» — Преглэд ролнїczy. — Gawędy naukowe. — Преглэд писм czasowych. — Listy z Paryża, — z Pesztu, — z Białegostoku, — z Warszawy. — Rozmaitości. — Вѣдомости бїежаче. — Некрологъ. — Dziennik Wileński. — Ogłoszenia.

ВѢДОМОСТИ КРАЈОВЫЕ.

St.-Petersburg, 1 września.

ЦЕСАРЪ JEГО МОЩЬ, по насталѣмъ постановленію комитета pp. министровъ, d. 19 zeszłego lipca, Найвысше розказалъ рачыль: ограниченіе, ustanowione w uwadze do art. 455 ustawy o pob. trunk. i akc. co do przywozu trunków zagranicznych z gubernji Nadbaltyckich do Noworossyjskich, rozciągnąć w gubernjach uprzywilejowanych i na odkupy kieliszkowe, nie podciągając pod skutki niniejszego postanowienia miejsce wolnej sprzedaży napojów.

ЦЕСАРЪ JEГО МОЩЬ, по насталѣмъ постановленію комитета pp. министровъ, stosownie do przedłożenia p. ministra sprawiedliwości, względem podania właścicielom dóbr nieruchomości, w instytucjach kredytowych zaewikjonowanych, środków ku uniknieniu publicznej sprzedaży ich majątków, dnia 9 sierpnia bież. roku, Найвысше розказалъ рачыль: «Pozwolić instytucjom kredytowym długi oparte na ewikacjach majątków osiadłych, które do terminów pożyczek 1860 roku nie przewyższają skali, ustanowionej według klas gubernji, co do udzielania pożyczek z nadpłatkowemi, to jest po 80, 70 i 60 rubli na włościanina podług 10 rewizji, lub początkowie wydaney pożyczki na majątki zaewikjonowane, — na życzenie dłużników przedłużać ewikcje na lat 37 z płaceniem 5% prowizji i 1% umorzenia; 2) Dłużnicy, których pożyczki przewyższają wskazaną wyżej skalę, nie tracą prawa do korzystania z ulgi pomienioney, co do wniesienia summy długu przewyżkowego; 3) Dla pozwolenia rzeczonych przedłużeń, nowych świadectw nie wymagać; co zaś do ilości włościan podług rewizji 10, przestawać na złożeniu poświadczeń miejscowych izb skarbowych; 4) Prośby o to przyjmować w instytucjach kredytowych, w których majątki są zaewikjonowane, do 1-go kwietnia 1861 roku i w prośbach tych wymieniać wyraźnie, że pożyczający zgadza się płacić nadal na spłacenie długu, według 37-miesięcznego wyliczenia, 5% prowizji i 1% na umorzenie kapitału; przyczém załączając pieniądze, potrzebne na wydrukowanie

zaprzeczenia na majątek i poświadczenie izby skarbowej o liczbie włościan podług 10 rewizji; jeżeli zaś pieniądze przy prosbie nie będzie, tedy te mają być zapotrzebowane przy wniesieniu pierwszych wypłat; 5) W razie jeżeli po tém przedłużeniu terminów nie wpłyną opłaty we właściwych terminach, postępować na zasadzie przepisów obowiązujących; 6) Co do pożyczek, na ewikcję domów murowanych z urzędów powszechnego opatrzenia wydanych, których termina spłacenia długów nastają lub jeszcze nastaną w r. 1860, pozwolić urzędом powszechnego opatrzenia przedłużać termin tych wypłat na 3 lata, z płaceniem po 5% za każdy rok z góry. Przymtem potrzebować od pożyczających złożenia dodatkowej poręki taksatorów na przedłużony termin pożyczki, jeżeli poprzednie świadectwo szacunkowe wydane jest na krótszy zakres czasu; 7) Żądanie władz sądowniczych względem sprzedaży zaewikjonowanych majątków i domów, za należności skarbowe i długi prywatne, spełniać niezwłocznie, pomimo przedłużenia terminów pożyczki, i chociażby wypłata długu instytucjom kredytowym uskuteczniłaby była regularnie, z tém wszakże zastrzeżeniem, izby wyłączone z sprzedaży majątków summy, przedewszystkiem na zaspokojenie tego ostatniego długu użyte były.

W I L N O.

Dnia 4 września w Niedzielę o trzy kwadrans na 1-szą po południu przybył szczęśliwie do Wilna pierwszy pociąg kolei żelaznej z Dynaburga, zkąd wyruszył o pół do szóstej zrana, przejazd więc trwał pół siódmej godziny. Tym pociągiem przyjechał naczelnik 2-jej dywizji Petersb. Warszawskiej drogi żelaznej, inżynier główny Van-Blarenbergh i inne osoby należące do zarządu. O godzinie 3-jej pociąg odjechał na powrót do Dynaburga.

Wczoraj zaś t. j. 5 września koleją żelazną przyjechali z Dynaburga jw. Wileński wojenny gubernator i jenerał gubernator Grodzieński i Kowieński jenerał piechoty, jenerał-adjutant Włodzimierz Nazimow, główny dyrektor towarzystwa kolei żelaznej Colignon i wiele innych osób. Wyjechali z Dynaburga o pół do 1-jej po południu, przybyli do Wilna o kwadrans na siódmą wieczorem.

Przez te dwa dni liczne tłumy mieszkańców oczekowały na przybycie pociągu na nowo urządzonęj platformie i witały przyjeżdżających radośnym okrzykiem.

ИЗЪ ЗАБЫТАГО ПОРТФЕЙЛЯ.

III. Гамель.

Этюдъ.

(А. П. Колликовскому).

Gamin — Jeune garçon qui passe son temps à jouer ou à polissonner dans les rues. Laide.

(Продолженіе.)

Гамель сжалъ кулакъ... Ещѣ не окрѣпѣ, не сложился кулакъ, а мускулы славыиы. — Была у насъ, пане, дѣвчинка, въ избѣ, гдѣ ночевали встрѣтили. Пришла изъ за Нѣмана, подоброеиди, дѣтъ восьми дѣвчинка... Привели ее, кто то изъ нашихъ на ночлегъ, сидитъ и все плачетъ, продрогла... А на другой день мы съ братомъ на мосту ее и встрѣтили.. на мосту мы смотрѣли какъ рыбу паньчъ ловить, червиновъ ему рыла, да насаживали... — Что тутъ расклопнись? — Ясекъ еще притомъ шипеть ее хорошеико. Дѣвчинка только ахнула, а сама закрыла рукой глаза, и хлищаетъ. — Пересганъ Ясекъ! говорю — видишь ма-денка!..

Разпросили мы ее обо всемъ... Дѣтъ такъ будетъ восемь, хиленькая, платьишко все прорванное, хустка заплатаанная — иззябла, неборачка!... И взяли мы ее съ собой — день денской то на мосту сидѣли, то въ городъ ходили; а была осень — ночь то кой какъ на горѣ въ ямѣ пролежали; ночь теплая... А завтра пошли мы вмѣтѣ... собирать сообша... Гдѣ бѣлаго хлѣба дадутъ, или орѣхъ случится.., пряникъ, яблоко, а то грушу у Жидовки съ лодка стащили — бывало ужъ ей и отдашь... все ей.. Набереть одна, пополамъ... „ну, гдѣ же...“, скажешь; — убирайся ты дрячя! баба, али дѣвчинка, я что стану груши бѣты; а самъ за корку и примешал!... Ну она и съѣтъ одна. Взяли мы какъ то отъ профъзаго золотувку, такъ ей и бусы купили... такіе бусы... свѣтятся... ей отдали... вотъ обрадовалась, такъ ужъ обрадовалось, какъ рада...! Днемъ то все въ городѣ, она бѣжитъ за нами; то же просить... а деньги все намъ, а мы спрячемъ послѣ... Ночь у Ратуши, а больше на горѣ въ ямѣ... и дождя не боимся.. и тепло вмѣтѣ... Такъ осень то и прошла; а ужъ тутъ зима...; съ Яской переговоры, какъ бы ей башмаки, да чулки теплые купить, или такъ

достать... Думали... да не удалось, а все потому, что сама-то она ушла. Гамель махнулъ рукой при этомъ словѣ. — Куда же ушла? — „А вотъ какъ было дѣло: стояли мы у станціи, да дожидались пассажировъ... Выскочила изъ дилижанса такая важная пани, въ шляпкѣ, сама папросу закурыла; прищурьлась на насъ, въ стеклышко посмотрѣла, кинула монетку серебряную, а сама говорить: — Откуда ты, милая? пойдиди сюда!... Подошла Ганюшка... Ганной звали... и была она смугленькая, а глаза черныя, не то что мы, красивая... и всегда рубашка не грязная... и хустка тоже, и бусы... бывало то я, то Яська, прикроемъ ее своей рубахой, а самъ нагиномъ, ей то рубашку и вымоешь... а потомъ на солныцѣ высушишь... Такъ голый и моешь... иззябешь, осенью то бывало только... — Чья ты дѣвочка? спрашиваетъ пани. — Невѣмъ пани! — Какъ не знаешь? что тутъ дѣлаешь?... — Ялмужи попросаю! Бѣтъ хочу, пани ласкава! — „А отецъ, а мать... и начала пани и

начала... все спрашивала, а потомъ послала куда то высокаго, какъ верста, камердинера за квартальнымъ, сама съѣздила куда то; а Ганку все не отпускаетъ, у себя въ комнатѣ оставила... при себѣ держитъ... Такъ и прошло до вечера... Мы съ Яской ждемъ, а вотъ и пани экипажъ подають... Смотримъ Ганна въ другой рубашкѣ, да платьѣ, да бурнусѣ какомъ то, вымытая, причесанная, и узнать нельзя.. Улыбаются, а сама такъ жалостно смотреть, и ужъ примирѣла какъ, пошевелится, какъишь, не смѣтъ... — „Процайте! говорить... — Экипажъ ужъ и ѣдетъ... — Пани! куда же Ганну... она наша вѣдь! — Прочь ступайте, негодяи!... Да и оберну-лась пани къ чловѣку. Лакей большой такой... хлысть поднать... да гдѣ ему... отбѣжали... — Петрусь остановился и сталъ поглядывать по сторонамъ какъ то особенно разсыанно. (Окончаніе впереди.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Garibaldi przybył dnia 7 września wieczorem do Neapolu. Sam jeden, bez wojska, otoczony tylko wystawcami z komitetu przyłączenia i z gwardji obywatelskiej. Wprawdzie dniem wprzódy Franciszek II stolicę opuścił, wprawdzie wojsko królewskie już dawniej wyciągnęło i tylko twierdza z należącemi do niej warowniami znajdowała się w ręku jego żołnierzy, niemniej jednak okoliczności objęcia władzy w Neapolu przez Garibaldiego są zdumiewające. Tu potęgą idei zajaśniała w całym swym blasku; najzaciętszy przyznać już musi, że uczucie jedności włoskiej stało się wiarą narodu, której nie wydrzeł mu z serca nie potrafi. Na cztery dni przed na zawsze pamiętnym siódmym września, zwołał był król radę wojenną, na której generałowie: Bosco i Ulloa wyrzekli swe zdanie co do trybu obrony; nikt nie śmiał następcę myśli oczekania Garibaldiego w stolicy i stoczenia z nim walki pod zastoną niedobytą, w żywej skale wykutych neapolitańskich warowni; nikt, bo jeszcze odbijał się w sercu wszystkich ten okrzyk zgromy całego cywilizowanego świata, ten głos zemsty, jakie bombardowanie Palermo wywołało. Aby więc kilkakrotnie-stosiej-czyńniej ludności na okropność wewnętrznej wojny nie narażać, aby arcydzieł rozumu i sztuki na zagładę nie wystawiać, król postanowił ześrodkować wojska między Kapuą i Gaetą i tam dalszych wypadków oczekiwać. Dnia 5 Franciszek II udał się ze stolicy do obozu, a następnie do Gaety; czy w tej pierwszego rzędu twierdzy, na cztery miesiące dla 18 tysięcznego wojska we wszystkie zapasy broni i żywności opatrzonej opór jeszcze stawić zamysła, czy gorzką drogę wygnania obierze, rzeczą dotąd nie rozstrzygniętą; to tylko niezawodna, że i na tronie neapolitańskim dzielnicą Burbonów wygasła i to w przeddzień rocznicy walnego zwycięstwa, wywalczonego przez Karola III pod Velletri, które tron jego potomkom na półtora niemal wieku zapewniło. Garibaldi zaczął swe tymczasowe rządy w Neapolu od czynu równie mądrego, jak sprawiedliwego. Zwolennicy Mazziniego, utworzywszy polityczny związek w Neapolu, nie śmiejąc jawnie wystąpić pod imieniem swego mistrza, kłamliwie twierdzili, że z woli i upoważnienia Garibaldiego działają; co skoro doszło do wiadomości dyktatora, wnet to zgubac rojowisko burz i nieszczęść zniszczyć, a spiskowych przed sąd stawić rozkazał; następnie Wiktora Emmanuela królem włoskim, z prawem następstwa jego potomków, ogłosił. Na tem kończą się ostatnie wiadomości z Włoch południowych; przed opuszczeniem Salerno, Garibaldi zapowiedział swojemu wojsku, że po krótkim wypoczynku poprowadzi je na nowe prace, bo dopóki zjednoczenie Włoch nie uzupełnione, dopóty synom ziemi włoskiej do domowych ognisk wrócić nie wolno.

Owoż ta praca około zjednoczenia i przez rząd Piemontski dzielnie popierana być zaczęła. Stan umysłów cudownym powdzeniem Garibaldiego doszedł do stopnia zapалу, że wstrzymać go na drodze ruchu niepodobna. Aby więc samopas nie poszedł i nawy włoskiej na rozruchane fale rewolucyjnego morza nie uniosł, hr. Cavour wprawną ręką stér jej ujął i spodziewa się szczęśliwie ją do portu doprowadzić. Oświadczenie nowego dowódcy wojsk francuzkich w Rzymie, że cesarz Napoleon poruczył mu strzedz Rzymu, Viterbo i Civita Vecchia, czy prawdziwe, czy zmyślone, wpadło jednak jak iskra na zapalne usposobienie Umbrji i Marchji. Wnet ludność burzyć się poczęła, widząc w słowach francuzkiego wodza jakby zdzieję kłątwy, pod którą dotąd zostawała, jakby zachęte do walki za wolność z takim uporem odmawiana. W istocie bowiem postępowanie kardynała Antonellego jeśli nie jest zdradzieckiem, tedy dowodzi nieuleczonego zaślepienia. Widząc co się w około dzieje, nie chciał korzystać z tych wielkich nauk dziejowych, jakie wśród gromu dział Garibaldi rządowi neapolitańskiemu dawał; nie chciał ani na włos odstąpić od tego zgubnego trybu, który zmusił Legację do wypowiedzenia posłuszeństwa. Od marca, kiedy te kraje ostatecznie odpadły, upłynęło pół roku najdłuższego czasu, kardynał zaś Antonelli nie pomyślał ani o jednym ulepszeniu i owszem patrząc na płynące do skrzyń papieskich hojne daniny wiernych, na ściągające się zewsząd drużyny zaciekłych, obliczając zamożność skarbu i ufny w dzielność nowo tworzącego się wojska, ludził się nadzieją sławy, iż da wszystkim rządowi przykład, jak z ludem domagającym się praw i swobody postępować należy. Zdawało się temu dumnemu człowiekowi, że rządy brakiem wytrwałości giną, postanowił przeto w kamiennych nieruchomości pozostać, bo wierzył, że o niczem głaz jego woli roztrąci się i krzywda ludności i jej zemi-

sta. Wiedząc, że na wojsko, z poddanych papieskich złożone, liczyć nie może, bo w sercach tych synów ludu tkwiło niezatarte uczucie ciemnoty, sądził, że, przez jeden z tych wybiegów prawnych, które w powszedniej kolci życia stały się dlań tak zwyczajnemi, potrafi albo czujność hr. Cavour uspić, albo dyplomację zmylić i, otaczając się cudzoziemskim żołdactwem, uniknąć zarzutu, że zasądę nieinterwencji łamie. Nie powiódł się atoli ten wykręt. Hr. Cavour nie omisszał w swoim czasie przeciw cudzoziemskim zaciągom protestować; a gdy świeżo ks. Modeny zawarł w Wiedniu z umocowanym papieżem Nardi umowę, o wezwanie całego jego wojska w poczet siły zbrojnej państw kościelnych, wówczas nie tylko że protestację ponowił, ale przesłał u l t i m a t u m, że jeżeli cudzoziemscy żołnierze natychmiast z Włoch wyprawieni nie będą, wojsko Piemontskie wkroczy do Marchji i Umbrji i orężem tych cudzoziemców do opuszczenia półwyspu zmusi. Dziś, kiedy nie utać się nie może, wiadomość o tem z bystrością błyskawicy rozbiegła się po papieżkim kraju, ludność, której nie tylko najmniejszej folgi nie dano, ale nawet wszelką nadzieję ulepszeń tłumiono jak zbrodnię, sądziła, że nadeszła pora, w której sama myślić o sobie powinna, gdy zaś nad potrzebą nawet wolności zapanowało uczucie zjednoczenia, którego żyjącym przedstawicielem jest Wiktor-Emmanuel, pod hasłem więc tego najmilszego Włochom imienia zapaliło się powstanie w główniejszych miastach Umbrji i obiedwóch Marchjach. Dla poparcia przesłanego ultimatum, wojska Piemontskie na granicy pod Cattolica w 60,000 stanęły; powstanie posłów do króla wyprawili i co chwila oczekiwać należy, że gdy kardynał Antonelli wzgardliwie ultimatum hr. Cavour odrzuci, cudzoziemskie zaś półki generała Lamoriciere mieszkańców wyrzynać poczną, wnet wojsko Piemontskie wejdzie i koniec rozlewowi krwi położy.

Na odgłos tej stanowczej, ale dawno przewidzianej polityki gabinetu Piemontskiego, za trząsł się stateczny przeciwnik hrabiego Cavour, redaktor dziennika *le Constitutionnel* i wystąpił z jednym z tych ostrzeżeń, których nigdy Piemontowi nie szczędził. On to zagrażał całym gniewem Francji, kiedy szło o przyłączenie Włoch środkowych, on to potępiał opór urzędzenia Toskanji w osobne państwo, on nakoniec bohaterską przegawę Garibaldiego nazywał wysokiemi szaleństwami lub zbrodnią rozboju. Trwożliwi mogą się przerazić językiem półurzędowego dziennika, ale hr. Cavour i przed sądem pojedynczych ludzi i przed sądem dyplomacji europejskiej usprawiedliwionym być musi, bo domaga się tego tylko, co Francja i Anglja za niedozwone uznają, t. j. aby cudzoziemcy nie wdawali się zbrojnie w sprawę włoską.

Sprawdziło się przekonanie nasze, że koalicja przeciw Francji miejsca mieć nie może. Podług najświeższych wiadomości z Wiednia, hr. Rechberg poruczył umocowanym przy dworach obcych przedstawicielom Austrii zaręczyć, że wymysł koalicji jest wierutnym kłamstwem, że cesarz Franciszek Józef nie tylko o żadnych zamachach na szkodę Napoleona III nie myśli, lecz owszem pragnie z nim pozostać w najprzyjaźniejszych stosunkach.

Świat jest w oczekiwaniu ważnych zdarzeń: dalszej doli Franciszka II, odpowiedzi kardynała Antonelli, a nadewszystko, co nadal Garibaldi przedsięwzieć.

WŁOCHY.

PIEMONTE. Turyn, 3 września. Rozniosła się tu pogłoska, że wojska piemontskie odebrały rozkaz przejścia granicy państwa kościelnego, ale ta wieść okazała się bezzasadną. Korpus wojska, dowodzony przez generała Cialdini, ześrodkowany jest między Rimini i Cattolica; inny korpus, pod rozkazami generała Durando, ma mieć główną swoją kwaterę w Placencie. Z drugiej strony wiadomo, że generał Lamoriciere zgromadził swe siły w Macerata, generał Cialdini działać będzie podług okoliczności. Od pewnego czasu panuje wzbudzenie umysłów w Marchjach i w Umbrji. Dziś rano trzy dzienniki, czerpiące natchnienia swoje z gabinetu, jako to: *Opinione* i *gazeta ludu* turyńskie, oraz *Perseveranza* Mediolańska, zmówiły się na umieszczenie w swych słupach rozkazu dziennego generała Lamoriciere, którym jakoby ten wódz miał grozić rabunkiem każdemu miastu, rzucającemu się do powstania. Wierzyć trudno dzikości tak przeciwny charakterowi francuzkiemu, wszakże dzienniki piemontskie biorą to za powód do dowodzenia, że rząd Wiktora-Emmanuela nie może pozwolić na ucisk ludności włoskiej przez cudzoziemskie żołdactwo. Zapewniają też że hr. Cavour oświadczył kardynałowi Antonelli, iż wszelkie poruszenie wojsk papieskich za granicami kraju rzymskiego będzie poczytane za czyn zbrojnego wdania się i że Piemont ujrzy się upoważnionym do zajęcia Marchji. Przygotowania wojenne popierane są tu z największym poświęceniem. Półki piechoty codziennie ściągają do zbrojowni, dla zmiany dawnych karabinów na strzelby celne i odjeżdżają natychmiast drogą żelazną. Dziś zrana kolej przypadała na pułk 23. Wozy pomocnicze pociągów wyprawiają do Bolonji

w miarę ich urządzenia. Osm bataljonów gwardji narodowej wkrótce uruchomia, nie zaś cztery jak wczoraj mówiono; te bataljony wzięte będą z wielkich miast: z Mediolanu, Turynu i Bolonji, zajmą zaś Parmę, Placencję, Aleksandrię, Pizzighetone. Według prawa ci gwardjacy narodowi obowiązani są być pod bronią 40 dni; po upływie tego czasu zastąpią ich inni, wżęci z miast drugorzędnych, których organizacja jest nieco trudniejsza, dla tego też rząd już się nią zajął; osm pierwszych uruchomionych bataljonów zwołano na czwartek, t. j. na dzień 6 bież. miesiąca; czasu więc tu nie tracą. Niezależnie od spraw neapolitańskiej i rzymskiej, rząd zajęty jest postawą Austrii; wojska tego państwa dotąd nie uczyniły jeszcze żadnego poruszenia, ale zwoją do Werony i Mantui potrzeby wojenne w ilościach tak ogromnych, tak niewymiernych z potrzebami obrony tych twierdz, iż rząd turyński powinien przedsięwziąć środki ostrożności. Co do Neapolu, więcej wojsk tam nie posłano prócz trzech bataljonów bersaglierów, które znajdują się na pokładach okrętów wojennych. Korpus wojska, mający w danych okolicznościach działać w neapolitańskim, zgromadzony jest w Toskanji. Niespodziewane ociąganie się Franciszka II z opuszczeniem stolicy, wstrzymuje działania rządu piemontskiego. Zdaje się być pewnym, że hr. Cavour porozumiał się z panem Liborio Romano ministrem spraw wewnętrznych i generałem Pianelli ministrem wojny, aby wnet po wyjechaniu króla, ci dwaj ministrowie, poczynając się za wolnych od wszelkiej względem niego obowiązków, prosili w imieniu ludu i wojska wdania się Piemontu w sprawę porządku, które natychmiast byłoby udzielone, a więc zadanie Garibaldiego wzięłoby koniec. Podobalo się tu powszechnie postępowanie pana Plutoni intendenta kalabrijskiego, który obwołał statut Piemontski i wszystkie uzupełniające go prawa polityczne. Zalecił sądownictwom wejść na nowo w czynność i wymierzać sprawiedliwość w imieniu Wiktora-Emmanuela; nadto potwierdził na dotychczasowych posadach wszystkich urzędników. To postępowanie jest wprost przeciwne temu, jakiego trzymało się w Sycylji po opowaniu wyspy przez Garibaldiego.

4 września. Półurzędowy dziennik *Opinione* objaśnia w następnym sposobie politykę rządu Piemontskiego: „Niepodobna przypisywać naszemu rządowi zamiaru napażenia na Austrię, a tem mniej na Rzym. Rewolucja włoska miała nieocenioną korzyść, iż równie mądrość przewodników jak zapal całej ludności przyjęły na siebie jej kierunek. Francuzi są w Rzymie, nikomu więc na myśl przyjsie niemożna napażenia na Francuzów; co zaś do Austrii, rzecz oczywista, że nawet w Wiedniu upadła nadzieja możności długiego zatrzymania Wenecji. Niech tylko 22 miliony Włochów połączą się w zgodzie i karności, a wnet panowanie austriackie stanie się niepodobnem we Włoszech, ale nasz rząd nie powinien zaczynać, niepowinien dać się wciągnąć przez tych, co sądzą, że już godzina wojny z Austrią wybita. Rząd nasz nie powinien odstępować od polityki, której owoce były tak dobre; nie pójdzio za zachwałym głosem, bo to oburzyłoby nań całą Europę; jeśliby inna polityka miała przeważać, jeśliby siła zdaren nakazała inne postępowanie, teraźniejszy gabinet nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za położenie, któremby nie zdołał władać. Sądzimy, że też przekonanie podziela całe stronnictwo liberalne, które wspierało i dotąd wspiera ministrów, tudzież, że nadto jest we Włoszech zdrowego rozsądku do uniknienia nowych powikłań; w każdym więc razie niemożna spadać na gabinet odpowiedzialność za kroki, któreby wywołały wojnę z Austrią i Francją. Nie wiemy koby miał dosyć odwagi przyjąć podobną odpowiedzialność, ale należałoby się wyrzec poparcia parlamentu, gotowego do wszelkich poświęceń na wybawienie ojczyzny, pod tym jednak tylko warunkiem, aby rząd nie puszczał z rąk steru kraju i aby kierował ruchem, mającym doprowadzić Włochy do niezawisłości.

Dziennik *Unita Italiana* umieścił protestację pana Nicotera z dnia 31 sierpnia na pokładzie okrętu *Provancia*: „Niżej podpisany organizator i dowódzca brygady ochotników włoskich zebrałej w *Castelpucci* za zgodą prowincji Toskańskich, a teraz na czele tej brygady, znajdując się na parostatkach: *Provance, Rhone* i *St. Nicolas*, ogłasza co następuje: brygada utworzona została za zgodą pana Bertani, pełnomocnika generała Garibaldi z Genui i przygotowaną jako korpus przeznaczony do działania z woli generała Garibaldi w Marchjach i Umbrji. Baron Ricasoli przyjął rzeczoną brygadę, umieścił ją w koszarach *Castelpucci*, opatrzył w broń i potrzeby wojenne. Zawarta została umowa między mną i baronem Ricasoli, warunkująca: 1, że gubernator Toskanji obowiązując się dostarczyć środki przewozu dla 2000 ludzi, 40 koni 3000 strzelb; nadto pan Ricasoli przyrzekł zaliczyć panu Dolfi 40,000 franków do kasy brygady; 2, że swojej strony dowódzca brygady zobowiązywał się słowem uczciwem nie wysiąść na brzeg, ani w Toskanji, ani państwach papieżkich, nim nie przybyje do brzegów neapolitańskich i że w żadnym przypadku nie popłynie do Sycylji. Taka była polubowna umowa obustronnie przyjęta, kiedy pan Ricasoli otrzymał rozkaz rozwiązania brygady *Castelpucci*; dowódzca brygady został uwięziony. Dalej pan Nicotera opowiada, jak zachowanie się ochotników zniewoliło rząd do chwilowej wyrozumiałości; wsadzono ich na okręta, wypłacono 40,000 franków, a gdy już byli na statkach, zapowiedziano im, że popłyną do Sycylji, zagrożono nawet użycie przynusmu w razie konieczności. Pan Nicotera kończy temi słowy: „Dziś, widząc rząd Piemontski wymierzający swe działa przeciw ochotnikom włoskim, wyrzekam się jego chorągwi i nie wrócę do obozu chyba wtenczas, gdy bój o wolność będzie się toczył w imie Włoch i tylko za Włochy. Genua, 4 września. Wielkie i ostateczne zdarczenia co chwila zająć tu mogą, z których, spodziewać się należy, Włochy wyjdą zwycięzko, wszakże Piemont niewiadomo czy słusznie, czy

plonnie lęka się napadu Austrii. Pokładając zawsze swe nadzieje we Francji, bądź to w skutecznej pomocy, bądź w ściśle utrzymaniu nieinterwencji. Smutno jest tylko, że stronnictwo liberalne krzyżuje się w swoich dążeniach i wzajemnie siebie oskarża. Gabinet gwałtownie napaństwony, płynie wśród niebezpiecznych prądów, dla uniknienia których niezbędna jest niezrównana biegłość znakomitego męża stanu, stojącego na jego czele. Widzenie się pp. Farini i Cialdini z cesarzem w Chambry może być uważane za początek nowej wyraźniejszej polityki. Piemont dał do zrozumienia, że powódz ruchu go zaleje jeżeli sam nie obejmie jej kierunku, jakoż od powrotu pana Farini do Turynu odbyto kilka rad ministrów pod osobistym przewodnictwem królewskim. Wojska opuszczają miasta i ciągną już to do mających się zatoczyć obozów, już nad granice. W Turynie, Mediolanie, Florencji i Genui półki zastąpione zostały przez gwardję narodową. Z dnia na dzień oczekiwana jest wiadomość o upadku króla Franciszka II. Garibaldi, jego namiestnicy i zastępy ochotników, które wyładowały pod ich dowództwem, dzielnie przyłożyli się do tego zdarzenia i wywołali niezwyčajony popęd, co je spowodowało, ale główny zaszczyt należy ogółowi ludności neapolitańskiej. Co za widok! siedm milionów ludzi, uciemiężonych przez odwieczny rząd zgromy i ciemnoty, oświadczyło się w danej chwili dojrzałe i w gotowości za swem wyzwoleniem. Mają oni przeciw sobie dynastję głęboko w ziemię oczyszczoną, wszechwładną, starożytnego rodu, wspieraną spólnością wielu tronów europejskich, wywodzących, jak ona, swą władzę z prawa Boskiego. Ta dynastja ma trzy podpory na pozór niezachwiane i na schwał potężne: gmin niezliczony, lecz wycyty z pierwszych nawet zasad narodowego ducha, ujarzmiony, zabobonny, wczoraj jeszcze o niczem, prócz cudu świętego Januarjusza, nieświadomy, spoufalcony z królem, który z umysłu ten stosunek utrzymywał i ponętą wyuzdanego rabunku ciągle go mamił; wojsko blisko stu tysięczne przesiękłe takimże zepsuciem, gotowe na podobne swawole, również wierne, powinno być bez wątpienia być spżowem przedmurzem w dniu niebezpieczeństwa. Duchowieństwo nakoniec, zrzecnie i tajemnie kierujące temi dwoma groźnemi i straszliwemi potęgami, wyszukujące na swą korzyść ten odmgł ciemnoty i nadyżę, w których od niepamiętnych czasów przewala się i gnije, sporządzające sobie z tego szczeble do podziału najwyższej władzy. Owoż te 7,000,000 ludzi, którzy nadewszystko od roku nieprzeszawali tajemnie czuwać nad obywatelską iskrą świętego włoskiego ognia, skoro usłyszeli wybijającą godzinę, porozumieli się przeczuciem i rzekli: „Oto Sycylja wolna, oto jedność włoska zabłysła na widnokręgu; dzień, do którego od tak dawna wzdychamy, zajaśniał, niech żyją Garibaldi i Cavour! nasi wyzwoliciele, niech żyją Włochy nasza wspólna matka! niech żyje nasz król Wiktor-Emmanuel! i od Reggio do Trento rozległo się to hasło.“ Propaganda komitetów i tysięcznych mileczących ich pomocników, pracownicy i zwycięzko spełnia swoje olbrzymie zadanie; w mgnieniu oka Lazzaroni łączą się z nią i przestają być posłusznymi swoim zawiekowanym podaniom zabójstwa i łupieży. Sto tysięczne wojsko żarzone sycylijskimi kłeskami, mimo-wiednie dostępne urokowi legendowego zwycięcy pod Milazzo, kolejno nawrócone pochlebstwem, namową, przykładem odstępstwa wielu ze swych dowódców i floty od początku hołdującej nowym ideom, wojsko zatrzymuje się myśli, rozważa, rozprasza się, bić się nie chce, brata się z narodem. Duchowieństwo, ofiara nagłego odstępstwa ludu i wojska, na których dotąd opierało się z największą pewnością, postrzeżę się w porę, zmienia postępowanie, aby ocalić choć cząstkę kierowniczego wpływu, co mu się z rąk wymyka. Tego było dosyć. Franciszek II i jego Camarilla osamotnione, zgubione i moralnie jakby gromem rażone: wszystko się w około nich jakby czarodziejską mocą rozpadła bez wstrząśnienia, wyjąwszy utarczki pod Piale, ani jedna kropla krwi neapolitańskiej nie popłynęła i w taki to sposób jutro dziedzie Burbonów opuści swój pałac i stolicę, w taki to sposób pojutrze królestwo neapolitańskie zleje się z Piemontem i przyniesie sprawie zjednoczenia najdzielniejsze potrzebne mu wsparcie. Czyż ten przejaw, czy to zmartwychwstanie całego kraju, nie jest dziełem cudownym i bezprzykładnem? Jakaż to była ślepotą i płochością tych, co od tak dawna potwarzali Neapolitanów i piętowali hańbą ich mniemaną obojętność? Dziś po skutkach można dopiero zdać sobie sprawę o tej niezmierniej osnowie przygotowań, o tym ruchu, o tem oczekiwaniu i o tej trudnej do uwierzenia bystrości, z jaką została dokonana. Chciano i dokazano tego, iż krew obywatelską oszczędzono, a jednak cel w zupełności i ostatecznie otrzymany został. W Genui przeto, jak i w całym Piemontcie, uznane jest to spójne i skuteczne spódziałanie, jakiego Garibaldi doświadczył od Neapolitanów. Wszyscy umieją cenić patriotyczne poświęcenie spełnione przez Neapol. Czwarła, albo najwięcej piąta z rządu stolica europejska, dobrowolnie, ba nawet z radością zstępuje do szeregu stolicy prowincjalnej. Tu powszechność tak jest rozczuloną tym rzadkim przykładem zaprzamania się, zresztą dla wszystkich umysłów spokojnych i rozsądnych tak jest małoprawdopodobnem, aby Rzym w niedługim przeciągu czasu mógł stać się Rzymem włoskim i stolicą rządu zjednoczonego, zaszczyt z góry i bezsprzecznie przyznany kapitołińskiemu miastu, iż niezdziewiłoby nikogo, gdyby nagle wynurzyło się inne zdanie, skutkiem którego jakby w nagrodę poświęcenia, a również rozleglejszych widoków polityki hr. Cavour, Neapol, ojczyzna Poë Cosenza i Liborio Romano obrany został na tymczasową stolicę zjednoczonego włoskiego królestwa. Ale powrócić należy do ogólnych spraw Piemontu. Od dwóch dni wojsko ciągle wsiada na okręta, na które przenoszą i artylerję; statki przeznaczone są do Neapolu. Wczoraj wiecz-

nakoniec owa trawa pastewna z wyspy Kuby, znana pod nazwą (Verva de Guinea) rozprzestrzenienie już obecnie w Wandei.

Teraz Towarzystwo zajęte jest sprowadzeniem i aklimatyzacją różnych gatunków jedwabników żywiących się tak morwą jak i różnymi gatunkami jasionu.

Osobny komitet pracuje z wielką korzyścią nad rozmnożeniem za pomocą sztucznego zapładnienia ikry ryb z innych części świata u nas i wzajemnie.

Aklimatyzacja Strusia i wielu pożytecznych ptaków tak swojskich jak i dzikich we Francji na wielką skalę postępować zaczyna. Ze zwierząt kozy Angorskie zajęły teraz uwagę. Najważniejszą zaś zasługą obecną Towarzystwa, będzie wprowadzenie Dromadera do Brazylii, będzie to dobrodziejstwem pomnikowym dla wszystkich ludów tego państwa.

Jakżeż to pocieszająca jest rzecz patrzeć na te świetne rezultaty, jakie nauka połączona z miłością dobra powszechnego codziennie otrzymuje, na te ślady, któremi prawdziwy postęp kroki swoje znaczy, ślady trwałsze, choć nie krwawe, głębsze, choć o nich gromy dział nie obwieściły!

Czytamy w Tygod. Rol. Krakow. artykuł p. Chevalier o strzyżeniu wół i koni, w którym dowodzi i kilkunastoletnią praktyką stwierdza, że woły ostrzyżone z sierci, robocze daleko dzielniej wykonywały robotę, niezmęczyły się i lepiej utrzymywały, jak nieostrzyżone, a opasowe strzyżone o sześć tygodni przy jednakim karmie zupełnie się dopasły. Toż samo mówi i o koniach. Rzecz którą pod doświadczenie poddać warto.

W obecnym czasie gospodarze niemieccy przekonali się o użyteczności kreta jako niszcyciela wielu szkodliwych żyjątek, oraz naturalnego drenarza, że go wygubiaci zaprzestano. Zaby zaś przez ogrodników tak są poszukiwane jako niszczące zarodki mszyc i t. p. na ogrodninach, że we Francji stanowią gałęź obszernego z Anglią handlu, w Paryżu bowiem tuzin zab kosztuje 62 kop. sr., a w Londynie 2 rub. 40 kop., przeto handlarze zakupują żaby, kładą je do beczek z wodą i tak transportują.

Z wiadomości handlowych o miejscowych urodzajach coraz dochodzą nas skargi na deszcze, które gryki pognoili, jeszcze i owsy w wielu miejscach na polu, psucie się kartofli powszechne. Siewba dla zbytnej wilgoci gruntu opóźni się znacznie.

Zagranicą, jak donosiliśmy uprzednio, ceny te same i we wszystkich portach mianowicie w Gdańsku chęć do kupna wielka, interesna na dostawki późniejsze idą z łatwością i po cenach wyższych jak obecna. Poddobra wroźba występuje dom handlowy rolników nadniemieńskich; spodziewać się należy, że wpływ jego po obu brzegach Niemna da się widzieć, do czego inasi obywatele rolnicy, że w zgodzie na własną i ogółu korzyść, czynną przyłożą rękę, bo czyżby to już nasza Litwa nie bez żydów działać nie umiała lub nie mogła?

T. S.

GAWĘDA NAUKOWA

o Tytuniu.

Gdy już wódeczka ustępować zaczyna z Litwy, a szampańskie wino, bardzo się w swęj władzy zachowuje, pozostaje jeszcze jeden równie silny nieprzyjaciel. Takim jest dym tytuniowy, przemieniający nas w kominki żywe, pokrywający sadzą wszystko co nas otacza, czerniący zęby, kopający wewnątrz płuca i ich gruczoły, uspasabiający szczególnie w podróży do częstego bólu gardła i zębów, osłabiający siły trawienia i czerstwość ciała.

Dziwaczny nałóg palenia tytuniu, tak się upowszechnił, iż zaraził nawet kobiety, chłopczyków i dziewczęta litewskie. Każdy żak odurzonego namiętnością i małpuczą obyczajem starszych, porzywa się do cygar lub papierosów, odurza siebie do zawrotu głowy, dostaje nudzenia, młotności, wymiotów, drży cały, słabiej, pot na nim wybija, bliżej, chwycie się na nogach, wstydzi się sam siebie, tai ból głowy, utratę apetytu, i tryumfuje w duchu, że stał się podobnym do ludzi zagranicznych, że jest już człowiekiem światowym, że został poważniejszym i doświadczeńszym od niepalących, i że sam siebie pasował na rycerza tytuniowego, mogącego śmiało już należeć do towarzyszy dymowych, zazwyczaj bardzo pokątnych.

Doświadczenie pokazało, że wychowanki niektórych zakładów naukowych, mogą być śmiało podzieleni na palących tytuń i takich, którzy nie mają żadnych nałogów szkodliwych. Pierwsi mniej są pilni i mniej zdolni do nauk, drudzy zaś daleko pracowitsi i pojętniejsi. Robotnicy w rękodzielnictwach tytuniowych, zwykle ulegają z czasem dychawicy, drzeniu rąk i nóg, a nakoniec paraliżom.

Z takich to powodów utworzone w Londynie stowarzyszenie w celu wstrzemięźliwości od tytuniu, równie jak od pijaństwa; świętobliwi ludzie stanęli na czele tego towarzystwa i znaleźli zwolenników. Trzeźwość tytuniowa iść by powinna na równi, z trzeźwością wódeczną i piwną (1).

Smokowanie dymów odurzających czyli palenie fajki, znanem było w najdawniejszych czasach; jakoby już Trakowie przed N. C. odrzulił siebie dymem konopi indyjskich zwanych Haszisz, daleko zaś później Amerykanie dopiero tytuń palili poczęli. Dowodzą, że mieszkańcy płaszczyn około Missisipi, już w X wieku palili. Jedni rozumieją, że z wyżej palenia tytuniu z Europy przeszedł do Azji i Afryki, inni że Chinyzcy i Japończycy znali tytuń przed Europejczykami. W ogólności niegdyś, tylko narody nieucywilizowane lubiły palić tytuń albo haszysz, pić trunki upajające, jeść opium, muchomor i tym podobne rzeczy odurzające. Zazwyczaj w początkach mała ilość takich roślin lub trunków, rozwesela humor, lecz gdy się do tego przywyknie, trzeba coraz większych ilości do upijania się.

Kiedy w r. 1492 hiszpanie odkryli Amerykę, mnich Roman Pane w cztery lata później, poznał na wyspie *Tabaco* i na Kubie roślinę tytuniową

i stąd nazwano ją *Tabacum*. W r. 1559 hiszpan Hernandez de Toledo, przywiózł do Portugalji nasienie tytuniu, a rokiem później poseł francuzki w Lizbonie Jan *Nicot* de Villemain, ofiarował tę roślinę królowej francuzkiej Katarzynie z Medyceuszów. Zahodowano tę roślinę w ogrodzie botanicznym w Paryżu i nazwano od nazwiska posta *Nicotiana*, mianowicie tytuń tytuńskim królewskim. Anglicy poznali tytuń w r. 1585, gdy trefnił dworu Walter Raleigh, nauczyczy się palenia od dzikich Wirginji, chciał ten obyczaj upowszechnić (*), lecz król angielski Jakób I w r. 1604, srogi wydał zakaz i ogłosił pismo przeciw paleniu. Dopiero Karol I, w 1637 dozwolił za opłatą wydawać przywileje na handel tytuniowy.

Turcy poznali tytuń w r. 1605 i chcieli się jego chwycić, pomimo zabronienia rządowego. Hollendrzy palili zaczęli tytuń roku 1615, a w Niemczech, za Karola V, hiszpańscy żołnierze upowszechniali poczęli tytuń i od r. 1659 uprawiali.

Do Rosji jakoby Anglicy w prowadzili palenie tytuniu w r. 1653. Za Cara Alexieja Michajłowicza sprzedawanie i palenie tytuniu karaniem było przęgiem i chłostą, albo też rozcinaniem nożem, ztąd mylnie piszą niektórzy o Rosji że już w r. 1634 palącym tytuń, ucinano za karę nosy, ale wiadomo że Piotr I, zniósł podobne kary.

Dzicy Amerykanie nie tylko palą, lecz i żują tytuń. Finlandzcy, Ostiacy, Kalmucy, podobnie trzymają liście tytuniu w ustach za zębami trzonowymi i nasycają się jego sokiem. Jakuci, Tunguzi, Samojedzi i Czukcy, tak lubią tytuń, iż wszystko by oddali za jego garstkę, albowiem odurzanie się temi liśćmi uważają za największą rozkosz.

Bardzo prędko postrzeżono w różnych krajach szkodliwość tytuniu i srogo zabraniano jego palenia, szczególnie w Anglii, gdzie nawet naznaczona była kara śmierci. Szach perski Abbas i Sultan turecki Amurat podobnie pod karą śmierci zabraniali palenia tytuniu, w Szwajcarii dawniej przesławiano palących, jako winowajców. Papież Urban VIII i Innocenty wyklinali wszystkich palących.

Polacy i Litwini przez wiele wieków nie palili tytuniu, później zaczęli palić turecki i w małej ilości, a za zjawieniem się rzemieślników i kupców Niemieckich w XVIII wieku poczęto palić tytuń amerykański z Hamburga sprowadzany a potem i niemiecki.

Handel tytuniem bardzo jest obszerny, liczyć można do roku sto milionów pudów na kuli ziemskiej przygotowywanych. Obliczono, że w niektórych krajach, więcej się wydatkuje na tytuń, aniżeli na zboże. W ogóle kraje niemieckie wydają na tytuń około 300 milionów rubli, Francja tylko 60 milionów, Anglja zaś 120 milionów rubli.

W Austrii już w r. 1670 oddano w dzierżawę monopol tytuniowy, w r. 1785 sam rząd austriacki objął tę gałąź przemysłu i w r. 1842 rozciągnął zarząd swój nad tytuniem do prowincji włoskich. Dochód z tego źródła w 1676 wynosił tylko 2,400 zł. reńskich, w r. 1784 dzierżawcy płacili 3 miliony zł. reń.; w 1831 dochód skarbowy przynosił 6 miljonów zł. r., w 1841, 11 miljonów a w r. 1846, — 14 1/2 miljonów zł. r. Gdy rozciągnięto monopol do wszystkich prowincji austriackich, czysty dochód skarbu w r. 1852, wzrósł z 17 miljonów do 27. Rodziłać owa sumę według ludności i wytrącając 1/2 na dzieci i kobiety niepalące, wypadnie w Austrii 12 zł. pol. podatku rocznego na każdego dorosłego mężczyzny, nie licząc bynajmniej wartości tytuniu. Zważywszy razem podatki, które płacimy za wódkę, arak, likiery, porter, cygara i tytuń, słusznie powiedzieć trzeba za Franklincem: że najcięższy podatek jest ten, który sami na siebie nakładamy.

Cygara czyli Segarry używane były pierwotnie w Indiach Zachodnich, a w XIX dopiero wieku przez Hiszpanów do całej Europy wprowadzone. Najbardziej Hiszpani robi sobie cygara, owijając lada tytuń kawałkiem papieru lub liściem kukuruzy. Osobny przysmak hiszpanek ze słomy naładowanej tytuniem, nazywa się pachitos, pajitos, a podobne do tych małe cygara i pospólstwo francuzkie czasem pali. Cygara hawańskie, oprócz mocy właściwej wszystkim gatunkom cygar, odznaczają się jeszcze wonią pochodzącą od liści rośliny *Eupatorium aromaticans*. W Wilnie do roku prawie 1847 cygar nie znano, a zaczęli się nimi popisywać niektórzy bogatsi kupcy z Królewca, Hamburga, a później z Rygi przybyli. Przed r. 1847 Wilno tylko miało tytuń hamburski i turecki macedoński przez greckich kupców sprzedawany, około roku 1820 upowszechnić się poczęły cygara zagraniczne, a daleko później pomysłano o cygarach rzyckich i pruskich, nakoniec zaczęto skręcać liście z krajowych tytuniów i sprzedawać zamiast dobrych zagranicznych.

Ulubione gatunki tytuniu pochodzą z Maryland i Wirginji, skąd rocznie wysyłano 100,000 beczek liści; bardzo też kupnie gatunki uprawiają na Hawannie, wyspach Antylskich i Brazylii. Najdroższe były dawniej żółte liście hawańskie, sprowadzono także tytuń skrocyony w grube plecionki, najdroższy gatunek nazywają Varina Kanaster. Wyraz Kanaster znaczy krobkę uplecioną ze trzciny (Canastra) poszczepanej. (a).

Tytuń Węgierski z Giarmath i Janoszhaza, jest ulubionym, nie wolno go do Austrii wprowadzać, a Węgrzyni tak do niego przywykli że nawet dzieci już go palą. Widziałem prawie gołe drobne pacholeta z krótkimi fajeczkami pasące bytło węgierskie. Na Podolu i Ukrainie rozróżniają tytuń do palenia od bakunu do zażywania, lecz w ogólności rośliną *Nicotiana rustica*, zowie się *bakunem* (**).

Tytuń stanowi roślinę roczną, o żółto-zielonawych lipkich liściach, pochodzącą pierwotnie z Ameryki południowej, gdzie dziko rośnie. Podług systematu Linneusza, należy do klasy *Pentandria*,

(*) Gdy Raleigh po raz pierwszy w Londynie z ust swoich dym tytuniowy wypuszczał, służący jego nieświadomy odkrycia tego przysmaku, tak się przelakał, iż pana swego od mniemanego wewnętrznego pożaru ratując, znalazł wiaderko zimnej wody.

(b) Brazylijski tytuń przetwarzano doskonale w Lipsku na proszek tabaki w blaszanych puszkach: sławną też była tabaka Wileńska w klasztorze ks. Bernardynów i winiarka w klasztorze ks. Kapucynów; w Alzacji i Flandrii dobrą uciągają tabakę: Hollenderska tabaka do zażywania, najwięcej sprzedaje się w Utrechie i Geldern. Wszystkie tabaki osłabiają woch, drażnią gardło a na choroby oczu nie pomagają. A.

(**) Może stąd poszło nazwisko polskie Bakun?

rzędu *monogynia*, a podług systematu naturalnego do *Solanea*. Wonię ma przykra, odurzającą, smak obrzydliwy, ostry i gorzki. Kilka jest gatunków tytuniu jako to: wirgiński (*Nicotiana Tabacum*), Marylandzki (*N. macrophylla*), fajkowy czyli węgierski (*N. rustica*) i t. d. Uprawa jego wymaga wielkiej staranności i pilności, ale chciwość zysku wszystko przemogła i w każdym kraju trzymają się stosownej uprawy i osobnego sposobu zachowywania tytuniów. Bardzo też są rozmaite przyprawy, szczególnie tabaki do zażywania np. saskiej w *Bokan*, (** *Sosa* i innych miejscach, gdzie dodają korzonków dzięgielu.

Każdy tytuń zawiera w sobie trzy główne chemiczne pierwiastki, a mianowicie: *Nikotyne*, *Nikocyjanin* i *Nikocyjan*.

Nikotyne, jest to alkaloid w postaci płynu wodnisto-olejnego, który się krystalizuje, przez ogrzanie ułatnia się w smrodliwe palące się dymy, na zimno jest bez zapachu chociaż wzniewa kichanie, smak ma ostry, na powietrzu i świetle brunatnieje, łączy się z wysokiemi, wodą i eterem, rozpuszcza się w olejach i kwasach rozcieńczonych, z kwasami tworzy sole obojętne smaku tytuniowego, a na kocię pali się jak olej żywym czadzącym płomieniem.

Nikocyjanin czyli kamfora tytuniowa, stanowi olejek lotny, krystalizujący się w białe płatki, woni tytuniu zmieszanego z kwiatem bżowim, smaku wcale nie ostrego, trudno się rozpuszcza w wodzie, łatwiej w wysoku, w ciepło topnieje i ułatnia, wydając zapach aromatyczny. Wprowadzony do nozdrzy ludzkich, wzniewa kichanie, a jedno grano do wewnątrz użyte, sprawia nudę i zawrót głowy.

Nikocyjan, stanowi zasadę *solną*, żółtawą, niekrystalizującą się, bezwoną i bez smaku, nierozpuszczalną, a tworzącą z kwasami sole równie nierozpuszczalne.

Oprócz tych trzech głównych pierwiastków, tytuń zawiera jeszcze w sobie: pierwiastek ekstraktowy gorzki, żywicę, biało, kłajster, wosk, kwas jabłczany i różne sole, nado garbnik, rodzaj morfium i szczególnie żółty olej nadający zapach i smak tytuniowi. Dystylując w alembiku liście tytuniu, dobywa się olej, stanowiący nieoczyszczoną jadowitą nikotyne, której kropla na język psa spuszczone, zabija go. Niektórzy chemicy zwą ten pierwiastek *Nicotin*.

W ogólności lekarze postrzeżli, że tytuń działa szkodliwie na mózg i nerwy z niego wyrastające, oraz na nerwy płucne i brzuchowe, jest zatem trucizną, a dymem swoim szkodzi krwi, nie tyle przez żołądek, ile przez płuca wsiąknięty. Tytuń nie stanowi żadnej pożywności, ani żadnej potrzeby ludzkiej, a pobudzając tylko umysł ludzi do przywykłych, staje się przez lekkie odurzenie przyjemnym, jak gorzka dla pijaków. Wpływ tytuniu na skład krwi jest niewątpliwy, od zbytecznego bowiem palenia tytuniu zmieniają się kulki, czyli kraciki krwi ludzkiej, gdyż się krew nie odkwasza należycie. Pomijając głośny i znany proces, który się wywiał przed niewielką laty we Francji, z otrucia umysłnego nikotynej, dodam tutaj nowszy wypadek, opisany w Londynie przez p. Taylor doktora medycyny. Dnia 18 czerwca 1858 r. otruł się trzydziestoletni chemik, jak się domyślano, nikotynej, śmierć nastąpiła bez konwulsyj, szyję tylko miał zbrzękłą, a ciało miękkie niewyprężone. Nikotyne zaś można było odkryć jedynie przez gotowanie i prażenie błon żołądkowych zmarłego, oraz cząstek w żołądku ukrytych, używając do tego reaktywy i dodając potażu, później pozostały plyn parowano i postrzeżono dobywające się tłuste kropki, które gdy ogrzano, wydały *dym tytuniowy*, co wykryło i potwierdziło sposob otrucia i przyczynę śmierci.

Ze wszystkiego przeto pokazuje się, że tytuń może się stać prawdziwą trucizną, że nadużycie jego szkodliwe, że dla tego lekarze prawie go nie używają teraz w medycynie, chociaż dawniej był zachwalonym, a jeśli zapisują to tylko zewnątrznie i taki tytuń, który nie jest preparowanym do palenia. Przekonali się też lekarze, że tytuń choć w małej ilości wewnątrz użyty, sprawia osłabienie, odurzenie, ociężałość, womit, osłabienie wzroku i umysłu, czasem uspasabia do apopleksji i chorob umysłowych. Palący wiele tytuniu, nie czują tego, jak ich żołądek i trawienie osłabiają się coraz bardziej, nie postrzegają tego: iż coraz więcej i coraz silniejszego potrzebują tytuniu, że inaczej strawić nie mogą swego zwyczajnego obiadu. Gdy zaś jedzą obiad bardzo obfity, po ostatniej potrawie najchętniej szukają w cygarze lub fajce jakby zbawienia. Ale to zbawienie jest tylko złudzeniem, stanowi tylko sztuczny i szkodliwy sposób zamaskowania swoich cierpień żołądkowych i utajenia szkodliwego obżarstwa przez prędkie odurzenie własnego mózgu, oraz żołądka rozdętego.

Czuając parcie i ciężar pod tyżką po zbytkowym obiedzie, biorą się prędko do fajki, aby sobie pozorną ulgę przynieść od ciśnienia przyręko w żołądku, który powoli coraz bardziej się osłabia i nakoniec na kaskach i bulonikach przestawać musi.

Są wprawdzie zdarzenia, że w niektórych chorobach, palenie tytuniu bywa pomocnym, jako w dychawicy kurezowej, kurezki kiszki, lecz to tylko w takich razach, kiedy osoby chore, nie były przywykłe do palenia. Nawet w nowszych czasach zalecają niektórzy lekarze użycie świeżych liści tytuniowych, a szczególnie ich soku od koklusz, od otrucia się grzybami jadowitemi lub arsenikiem.

Do ciągłego palenia tytuniu, wprawdzie powoli przywyknąć można, tak jak do używania wszelkich jadowitych rzeczy, lecz nie trzeba sądzić, aby było nieszkodliwym, przeciwnie najcięższej palący ciągle w zamkniętym mieszkaniu, bliżej, chudnieją, dostają drżenia rąk, stają się obojętnymi, tracą humor, starzej przed czasem, życie sobie przykrzą, bo je nieznanie na tytuniu wyczerpie, doby nałóg porzucił. A jeszcze szczęśliwszym, doby nałóg porzucił. Nie broni on wcale od szkorbutu, jak niektórzy sądzą, owszem pogorsza stan zdrowia; szkorbut bowiem nie jest chorobą miejscową lecz ogólną; nie leczy też bólu zębów, chyba u tych którzy nie palą wcale, a na których dym tytuniowy działa jak silne odurzające lekarstwo.

Przepraszamy szanownych fajkarzów i cygarzystów, że nastajemy na ich przyjemny nałóg, może wydamy się zbyt surowymi w sądzie, lecz jeśli się

(***) Dawniej zwano tytuń po łacinie *Petum* albo *Hyosciamus peruvianus*.

oni zastanowią nad szkodliwością tytuniu bezstronnie, jeśli zważą, ile milionów kraj traci, ile rąk około tytuniu pracujących, od roli się odrywa; ile ziemi dla ziarna ubywa, ile jest rzemiosł potrzebniejszych i użyteczniejszych dla naszego kraju, ile pożarów mniej będzie, jak się zmniejszą liczba chorob oczu, gardła i płuc, jak zbawienie ochędóstwo i czyste powietrze w mieszkaniach wpłynie na zdrowie; to może zechcą przyznać słusznym niektórym uwagom tu podanym. A. A.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 233).

— W korespondencji z Kiele, p. A. Przedziecki daje sprawozdanie z wykonywanej tam obecnie restauracji starego pałacu biskupów Krakowskich, jednego z pomników budownictwa początku XVII w. Są tam restaurując się obecnie dla zachowania od zagłady ciekawe dla badacza przeszłości obrazy sułtowskie, przedstawiające sceny wojenne i traktacje z ościennymi narodami.

— W listach z Paryża, tłumacz „Araukanji” i autor słicznego do niej wstępu, daje obraz pola dziejszych krwawych wypadków na wschodzie, oraz charakterystykę moralną plemion, które wystąpiły do walki. Rzecz godna czytania ze wszech miar i rozway.

— List z Rzymu donosi, iż wypadki zbliżają się tam wielkim krokiem; Ojciec s. jest wielce zasmuconym i zmienionym, zmierzniat niezmiernie i postarzał się, włos jego jest całkiem siwy, ale największy spokój małuje się na jego twarzy; rodzina Antonellich spienięża swoje dobra... tak to wszędzie czynią przewrotni doradcy!

— Przekładamy tu wyjątek z *awiz* wynalezionych przez p. Przedzieckiego, a zawierający opis zgonu króla Jana III, daje miarę prawdziwej wartości tego nabytku dla naszej literatury dziejowej.

— Obywatele samorscy w Galicji postanowili wystawić królowi Sobieskiemu pomnik w swoim mieście, przez wdzięczność ku bohaterowi, który pod Kałuszem odbił całą tabór jeńców zabranych w jassy z okolic Sambora. W tym celu zawarto już ugodę z rzeźbiarzem p. Ellete, który posąg Jabłonowskiego we Lwowie odnawiał.

— We Lwowie od 1 stycznia następującego roku, ma wychodzić poszytami pod redakcją d-ra Ant. Kaczkowskiego, czasopismo kwartalne p. h. „*Homeopata polski*”.

— Tamże umarł d. 6 sierpnia Józef Janusowski, piszący w tamedycznych gazetach pod nazwiskiem Henricolo, którego drobne poezyki były bardzo udatne, a korespondencje odznaczały się zawsze prawością i szlachetnością myśli.

— PP. Leclerc i Rollinat, nauczyciele w Warszawie, przełożyli na język francuzki wybór bajek Krasickiego i Jachowicza. Redakcja gaz. oddaje pochwały temu przekładowi, i w istocie przytoczona próbka (dzieci i żaby, chłopczyk i koziele), jest bardzo udatną, a pełną prostoty.

Gazeta Codzienna (do 233):

— P. Dominik Szule, którego prace historyczne godnie są oceniane przez poważnych czytelników, dał tu w odcinku wspomnienie o Janie Śniadeckim. W sposób nader sympatyczny przebiega zawód tego meża i daje obraz czasu, w którym działał. Zarzucilibyśmy tylko, że sympatja i cześć dla ogromnych zasług Śniadeckiego, uczyniła autora niesprawiedliwym względem Kanta, którego, jak wiadomo, Śniadecki uważał za nic. Autor powiada, że Śniadecki w „Przydatku do filozofji”, całą naukę Kanta, jako lepiankę scholastyizmu, pitagoreizmu i platonizmu, wystawił z gruntu wywrócić. Znający historję filozofji wiedzą jakie w niej Kant zajmuje stanowisko, i potrafią ocenić, ile jest przesady w tych słowach.

— Korespondent z Paryża daje sprawozdanie z rozprawy Ludwika Wołowskiego nauczyciela w konserwatorjum sztuk i kunsztów, członka akademii nauk moralnych i politycznych. Rozprawa ta piękna lubo pobieżna, była czytana na dorocznem posiedzeniu pięciu akademii w d. 14 z. m. i wyszła w broszurze p. t. „*Le grand dessein de Henri IV*”. Autor opisuje w niej i ocenia genialny zamiar przeobrażenia Europy w wielkie społeczeństwo, w którym równowaga sił politycznych i wolność wyznad ustanowione, stały się rękojmią bezpieczeństwa i swobody świata chrześcijańskiego. Rozprawa ta żywo zajęła uwagę licznych słuchaczy i dzienników.

— Jeden z członków redakcji podaje do rozwiązania badaczom naszej przeszłości następującą zagadkę: Książę Janusz Ostrogski, posiadacz prawie królewskiej fortuny, właściciel 80 miast i miasteczek, oraz 2,760 wsi, do których trzeba jeszcze dodać bogate i rozległe królewskie ziemie, — był jednak obarczony taką „gwaltowną potrzebą” (jak się wyraża dokument, że miało jego Tetyjów dać mu w r. 1605 na tę potrzebę 400 owoczesnych złotych (około 500 rub. sr.), niemogąc dać więcej „dla wielkiego ubóstwa swego”. Tamże książę Janusz umierając w r. 1620, zostawił po sobie w monecie brzęczącej około 30 milionów rubli sr. na dzisiejszą wartość. Zachodzi tedy pytanie: co to była za gwaltowna potrzeba?

KOESPONDENCJA

KURYERA WILEŃSKIEGO.

PARYŻ, 2 września.

(Dokończenie ob. N. 69).

Jednocześnie ogłaszane przez *Dumasa Pamigłnicki Garibaldi*go szczepią w umysłach mieszkańców Paryża cześć i miłość dla tego wodza króla Jerozolimskiego (tytuł Wiktora-Emmanuela), którego męstwo przypomnia najczystszych bohaterów starożytności, a zaparcie się siebie, cnoty pierwszych Apostołów Chrystusa.

Rzecz godna uwagi, że najmówniejszy pisarz francuzki ofiarował się dyktatorowi na wydawcę pisanego jego własną ręką pamiętnika. *Dumas* bowiem, jak się teraz pokazało, nie jest autorem, ale tylko wydawcą tych pamiętników. Dobrze świadomi rzeczy, zapewnijają nawet, że zachwycony bogactwem tych zapisków *Dumas* obawiał się, żeby jego powieściarska sława nie zaskodziła tej publikacji, pozbawiając ją wiarogodności. Kiedy w końcu, po długim wahaniu się podjął się wydawnictwa, w poprawkach nader był skąpy, bojąc się zatrzeć cudnej prostoty autora. Ci co widzieli rękopis, mówią że różnica

między nim a drukiem prawie nieznaną. Mało kto chce temu wierzyć — a jednak tak jest w istocie. Cóżkolwiek bądź, *Pamiętniki Garibaldi* są najlepszym dramatem autora dramatów tak zachwycających jak *Antony* i *Ryszard d'Arlington*.

Garibaldi z naiwnością dziecięcą opowiada najprzód swoje dziecinne w Niecejskiej zatoce igraszki i czyny, które już w sześćoletnim synu biednego rybaka, zapowiadają przyszłego wojownika. Dalej, wodzi czytelnika po szerokich morzach, po których najprzód jako majtek, a potem jako kapitan okrętów żeglował, dopóki opatrność, co go do spełnienia swych wielkich zamiarów przeczynała, nie zawiodła go do południowej Ameryki, gdzie miał odbyć ciężką szkołę swego rzemiosła.

W Brazylii, na usługach młodej republiki walczącej z Hiszpańskim jarzmem, Garibaldi strawił sześć lat na morskiej i lądowej wojnie podjazdowej. Tam to, w tym dzikim kraju oddany własnemu przemysłowi, w tej sześćoletniej zażartej walce, w której każdego dnia patrzył śmierci oko w oko, na przemiany rozbitek, to zwycięzca, niewolnik to tryumfator, wielbiony przez krajowców, to na tortury przez Hiszpanów brany — nabył tego hartu, przezorności i odwagi, któremi dziś zdumiewa świat.

Pamiętnik doprowadzony do wyjazdu z Ameryki, zatrzymuje się na powrocie do Włoch. Dumas, służąc teraz czynnie swemu bohaterowi, ze swym jachtem na usługi jego oddany, nie nadsyła rękopisu do drukarni. Druga część ukazuje się zapewne w nieco spokojniejszych okolicznościach, zapewne z *Historji kampanji Obójca Sycylii*, którą pisze drugi znakomity romanista francuski, Maximilien Ducamp, obecnie adiutant pułkownika Turr'a.

— W końcu ubiegłego miesiąca odbyły się dwie doroczne sesje w instytucji Francuzkim: najprzód posiedzenie pięciu akademii, następnie posiedzenie akademii Francuskiej. Na pierwszym, pan Ludwik Wołowski, członek akademii nauk moralnych i politycznych, czytał studium o wielkim zamiarze Henryka IV, gdzie dokumentami dowiódł, iż zamiarem tego monarchy nie było, jak to mylnie utrzymywano, zaprowadzenie w Europie wieczystego pokoju, ale założenie rzeczywistej chrześcijańskiej, mającej na celu złamanie potęgi domu Rakuskiego.

Odczyt ten, nader zajmujący, ożywił niezmiernie posiedzenie pięciu akademii, które bez tego, pozostałyby jak zwykle martwem i bezbarwnem.

Posiedzeniu akademii Francuskiej przyzywał p. Saint-Marc-Girardin. Najprzód p. Villemain odczytał raport z nagród rozdanych za dzieła dostarczające akademickiemu konkursowi, oraz nagłówki prac zadanych na rok przyszły. Następnie prezes odczytał raport Rémusat'a o nagrodach rozdanych za onoty. Raport ten był nader cenny. Cnotliwe czyny, które sobie zasłużyły na nagrodę Monthyona, szanowny akademik skreślił tak efektywnie, iż nie jeden słuchacz załował szeszerze, że przez ten czas pan Rémusat nie napisał raczej jakiego dramatu; byłby nim niezawodnie zaczął wszystkich bulwarowych dramatów.

Wyplacono tego roku cnotcie 13,000 franków. z pięćdziesięciu ośmiu departamentów akademii odebrała sto dwadzieście listów polecających jej cnotliwych. Na dwadzieścia dwie nagrody rozdanych przez akademję, siedemnaście dostały kobiety. Jestto dowodem, że galanterja wygnana dziś zewsząd, schroniła się cała pod akademickie fraki.

Dzieła proponowane przez akademję na rok przyszły, są następujące:

Studjum literackie nad geniuszem i pismami kardynała Retz. Nagroda, medal złoty wartości 2000 franków. — Zadanie poetyckie: *Między morze Suez*. Nagroda 2000 fr. — Nagroda wymowy 2000 fr. ma być daną w 1862 roku za napisanie najlepszego dzieła pod tytułem: *Etude sur le Roman en France depuis l'Astrée jusqu'à René*. — Nagroda za dzieło najużyteczniejsze do poprawy obyczajów, będzie przyznana pracy jakiej bądź treści, odznaczającej się znaczną dążnością. — Dwieście tysięcy franków otrzyma w roku 1862, autor utworu scenicznego, najmniej w trzech aktach wierszem napisanego, który najszczęśliwiej połączy w sobie użyteczność nauki moralnej, z zaletami układu i pięknością stylu.

Fundusz roczny pana Bordin (3000 fr.) będzie użyty na zachętę wysokiej literatury. Nagrodę Lambert'a otrzyma literat lub wdowa po literacie, zasługującym na oznaki publicznej troskliwości. — Nagroda Halphen'a (1500 fr.) wedle woli testatora „zostanie przyznana temu autorowi, którego dzieło akademja uzna za najznakomitsze pod względem historycznym i moralnym”

Na obydwóch posiedzeniach akademii, damy, jak zwykle, stanowiły większość publiczności. Różowe kapelusze są, jak się zdaje, niezbędną dekoracją sali posiedzeń w pałacu Mazarina. Zwążywszy owe siedemnaście nagród, nie ma się czemu dziwić.

Pan Ernest Legouvé, który, gdyby nie był akademikiem, byłby niezawodnie profesorem deklamacji, odczytał ładną komedię wierszem, pod napisem *„Le Jeune homme qui ne fait rien”*. Miłuchna ta krotchwila, która poprzednio pozyskała już namaszczenie literackie w salonie Lamarina, będzie wkrótce przedstawioną w teatrze Francuzkim.

Ostatnia sztuka Ponsarda *„Co się podoba kobietom?”* przedstawiana teraz z wielkim powodzeniem w *Vaudeville*, nasunęła drugie pytanie: *Co się podoba mężczyznom?* Pan Meilhac podjął się odpowiedzieć na tę mocno ludzką obchodzącą kwestję. W *Rozmaitościach* niebawem ujrzymy tę nową sztukę. Oby to widowisko, również jak wszystkie inne, które będą przedstawiane w Paryżu od dziś dnia, aż do zapowiedzianego na rok 8300 potopu, mogły zasłużyć na nazwę: co się podoba publiczności.

W tym czasie, jak wnoszę, dwie rzeczy podobają się jej najwięcej: tancie mieszkanie i wygodny teatr. Zupełny brak tych dwóch rzeczy coraz mocniej czuć się daje. Pracują tu wprawdzie nad osiągnięciem tego dobra, ale dotąd bez-

owocnie. Pan Weill, który pisze broszurę za broszurą przeciw właścicielom domów w Paryżu, dokazał tyle, że musi mieszkać *sub dio*... Pan Trélat, architekt proponujący reformację teatrów paryskich, szczęśliwszą od pana Weilla, tyle wskórał, iż rada miejska mająca właśnie budować nowe teatry, książeczki jego pod rozwagę wzięła. *Le théâtre et l'Architecte* (tytuł pracy pana Trélat) przyszło w samą porę: fundamenta czterech teatrów wychodzą właśnie z ziemi — a wielka kwestja gmachu przyszłej Opery, ciągle wisi w powietrzu. Młody profesor *konserwatorium sztuk i rzemiosł* dotyka wszystkich punktów teatralnej budowy, przechodzi kolejno jej stronę architektoniczną, estetyczną i naukową — nad któremi dotąd żaden podobno nowoczesny budowniczy głęboko się nie zastanowił — mianowicie we Francji.

Teatry paryżkie są najniewygodniejsze na świecie. Nie dawno na biesiadzie w Londynie, sławny ekonomista Blanqui, pół serjo, a pół żartem wniósł następujący toast: „panowie! ponieważ kwestja reform na stole, pozwolicie mi wypić na cześć reformy kuchni angielskiej.” Słyszac to pewien Anglik zawołał: „Dobrze! ale pod warunkiem, że wypijemy potem na cześć reformy teatrów francuzkich.”

Gentleman ten, widocznie musiał uczęszczać do teatrów paryskich. Szkoda, że ich nie znał Dante, gdyż byłby niezawodnie jedną więcej męczarnią piekła swoje wzbogacił. Przesiedzieć pięć godzin w miejscu tak ciasnym, że na niem ani ręką ani nogą ruszyć nie można; oddychać przez też pięć godzin, powietrzem gęstem od rozmaitych wyziewów, którego temperatura w końcu podnosi się do czterdziestu stopni; przez cały ten czas mieć nogi zimne a głowę gorącą, co na drugi dzień niezawodnie spowoduje migrenę, wszystko to razem zowie się tutaj: iść się zabawie do teatru.

Pan Trélat podaje rozmaite środki złagodzenia tych piekielnych męczarni: ulepszenia jego stosują się głównie do wentylacji i oświetlenia. Proponuje wprowadzić do gmachu opery system wentylacji zaprowadzony w szpitalu paryżkim Lariboisiere. W dziedzińcu salach tego zakładu, mieści się trzysta chorych, z których każdy, za pomocą sztucznego wietrzenia, otrzymuje sto metrów sześciennego powietrza na godzinę, to jest dziesięć razy tyle, ile człowiekowi do wolnego oddychania potrzeba.

W oświetleniu tę ważną proponuje zmianę, żeby wielki świecznik środkowy powiększony, schować w wydrążenie zrobione w suficie; tak wysoko powieszony nie będzie zasłaniał sceny ani wypalał widom oczu. — Inni, późniejsi nowatorowie, radzą żeby gazowy pajak zastąpić światłem elektrycznym. Ostatni ten projekt zapewne przyjęty zostanie przez budowniczych gmachu opery.

Coraz to nowe pomniki wznoszą się obok domów i pałaców. Piętnastego sierpnia, w dzień imienin cesarza Napoleona, inaugurowano na bulwarze Sewastopolskim, nową monumentalną fontannę, uwieńczoną brązową grupą, wyobrażającą świętego Michała deptającego szatana. Jestto ostatnie dzieło Duret'a, tegoż rzeźbiarza, który wykuli kolo grobu Napoleona i stojące dwie allegoryczne figury: władzę cywilną i władzę wojskową. Archanioł na głowie szatana trzyma nogę — jedną ręką potrząsa miecz swój promienisty, drugą wskazuje niebo.

Święty Michał jest kolosalnych rozmiarów: ma pół siódma metra wysokości; kolor brązu, z którego odłany, daleko jest jaśniejszy od koloru szatana — co sprawia dobry efekt. Obok grupy głównej, stoją cztery allegorie: siła, sprawiedliwość, przezorność i trzeźwość.

Wodotrysk, o którym mowa, grzeszy pstrociną: ściana do której przyparty, z kamienia białego; rami są szare; figury brązowe; kolumny z czerwonego a kapitele z białego marmuru; ozdoby z lapis-lazułu; tablica gdzie napis, z zielonego marmuru; orły i arabeski z ołowiu. Wszystko to razem, póki nowe, stanowi niekoniecznie miłą oku mozaikę; ale wadzie tej czas wkrótce zaradzi, powołując cały pomnik swą szarą jednostajną barwą.

— Śmierć uwzięła się na malarstwo francuzkie: ślepa i nieublagana, porwała mu niustannie najświetniejszych reprezentantów. Za Delarochem zmarłym przed parą laty, poszedł może najpierwszy mistrz tegoczesnej szkoły Paryżkiej, Ary Scheffer; za nim Raffet niezrównany rysownik fantasty. Teraz Decamps, przejszany malarz Wschodu, opuścił nas niespodzianie. W silo wieku i sile geniuszu, zakończył życie nagle, przypadkiem. Na polowaniu w Fontainebeau, uniesiony w las przez dzikiego konia, spadł, strząsnął rękę, rozbił piersi, i w najokropniejszych męczarniach umarł, pogrążając w nieklamany żalu wszystkich prawdziwych miłośników sztuki.

Gabriel-Aleksander Decamps — jako sam mówi w krótkiej swej biografii napisanej kiedyś na żądanie Véroona — urodził się trzeciego dnia, trzeciego miesiąca trzeciego roku tego wieku, w Bretanii — żaden inny cud, powiada, nie towarzyszył moim urodzinom. Nauki odbył w Paryżu. Dzieła jego są ogromne i rozmaite: malował obrazy historyczne i biblne, pejzaże i zwierzęta. Malpy umiał rysować lepiej od Teniers'a — światłem władał jak Rembrandt; był zarazem wybornym rysownikiem i świetnym kolorystą. We wszystkich rodzajach się odznaczał, najpiękniejsze atoli, są jego widoki wschodnie, którego splendory w naturalnym świetle pokazał ziomkom.

Decamps spędził połowę życia w Azji, gdzie malował pod namiotami rozbitymi to na piaskach pustyni, to na zielonej oazie. Tam, pod tym jasnym niebem zrodziły się wszystkie arcydzieła, któreśmy na paryżskich podziwiałych wystawach; zlamany przysłał swego *Gwardzistę wycyra, wielki Bazar, Bunt Smyrneński, Turecką kawiarnię i rzekalnicę; Ostów wschodnich, Wjście Tureckich żaków ze szkoły, araba na czatach*, i t. d. Wszystkie te obrazy utopione w oślepiającym blasku słonecznym, są istnymi brylantami wspaniałego dyadem francuzkiego malarstwa.

Decamps mianowany w 1839 roku kawalerem legii, a w 1851 oficerem, miał być teraz obrany

na członka akademii sztuk pięknych. Opatrzność inaczej o przyszłości jego postanowiła.

— Pomiedzy nowo wydanymi książkami pierwsze trzyma miejsce ostatni utwór Edgara Quinet'a *„Merlin i Enchanleur”*. Jestto rzecz w rodzaju *Legendy* Wiktora Hugo, tylko prozą napisana. Poemat Quineta zajmuje dwa grube tomy; jedyna jego wada, wspólnie zresztą wszystkim utworom dostojnego profesora Francuzkiego kolegium, jest zbytńia rozległość przedmiotu. Czytelnik gubi się w tej księdze, niby w puszczy bez granic.

Merlin, sławny czarownik, urodzony jak nieśie podanie, w Szkocji (inni mówią że w Bretanii) w połowie piątego wieku — miał dar przepowiedzania przyszłości; prócz tego robot cud, przez co stał się niezmiernie popularnym we Francji: do dziś dnia lud bajki o nim opowiada. — Otoż, przez usta tej mytycznej, wędrowniej figury, Quinet wróży i naucza — przez jego jasnowidzące oczy, pokazuje świat. Uczy narody jak mają postępować — pokazuje im ich własne serca, dążności, zdolności, wady i cnoty — powiada im, jakie mają na tym globie posłannictwo; stawia im przykłady do naśladowania, wytyka zbrodnie jakich się strzedz mają. Sądzi wszystkich mocarzy, apostołów i geniuszów tej ziemi, roztrząsa ich czyny, dzieła i aspiracje, zagląda im w duszę — wskazuje czem który był. Między innymi przywołuje także przyjaciela swojego Adama Mickiewicza i kilka świętych kwiatów na grób i kraj jego rzucą...

Trudno wdawać się w obszerniejsze rozbiory. Powiem więc tylko, kończąc tę pobieżną wzmiankę, że dzieło to czytane, pełne najczystszych natchnień, gdyby było nieco więcej do rozmiańców pojęcia ludzkiego zastosowane, i nieco w konkluzjach swych jaśniejsze, śmiało nazwać by można arcydziełem. Takie jakim jest, ważące się w sferach górnych, do których już myśl pisarzy francuzkich nie dolatuje, pozostanie najwznioślejszym pomnikiem tegoczesnej literatury francuzkiej.

Pesz, (Węgry) 25 sierpnia 1860.

(Dokończenie ob. N. 69).

Cała uroczystość s. Szczepana odbywa się, w Budzie, gdzie w pomienionej kaplicy, w procesji, relikwia s. Szczepana, przenosi się do kościoła parafialnego czyli katedry, tam zwykle Prymas kraju odprawia sumnę, a potem wraca procesją na powrót do kaplicy, gdzie obchód religijny kończy się odpiewaniem *Te Deum*.

Tak się o tego roku uroczystość kościelna odbyła, ludzi było jak mówią 70,000, trudno było znaleźć miejsca na przetrznię stonokowo małej. Porządek był przykładowy. Wypadku żadnego. Kościół i naród czcili pamiętkę swego króla świętego. Wszystkie stany, i wyznania z własnego popędu brały udział w tym obchodzie. Baron Vay, znany z gorliwości, z jaką ubiegał się w Wiedniu o zręglowanie stosunku wyznania ewangelickiego, miał mowę do prymasa, w której tłumaczył obecność protestantów tem, że uroczystość ta choć w kościele należy do katolików, w sercu mieszkańców do każdego patrioty, jakiegoby był z resztą wyznania. Prymas tak na ten przemowę jak i na powitanie kanonika Daniela, wice-prezesa towarzystwa literackiego s. Szczepana, odpowiedział słowami, które dotykają zbliska interesów kraju i narodowości, chwalił zgodę i zachęcał do wytrwałości, między innymi powiedział: „Ja jestem Węgier i katolik, jako taki pełniem moją powinność całe życie, zawsze mówilem bez żadnych względów, i robiłem to, com uważał za zgodne z interesem ojczyzny, wszyscy prosimy Boga, by zbawił ojczyznę. Spuścizna państwa 800 letniego s. Szczepana, była nie raz już wystawioną na burze i gwałtowne wichry, zachwiać się może, ale nie zginąć; nieszczęścia były większe, które zagrażały i religii i krajowi, jednak przeszły. — Tak i teraz będzie. Ufność w Bogu — jedność w czynach, miłość braterska a nadewszystko cierpliwość, bo owoce dobre potrzebują czasu nim dojrzeją.”

Wielki entuzjazm wywołała mowa Prymasy, lud krzyczał, i koniecznie żądał go widzieć. Wyszedł na balkon, przemówił słów kilka i żegnał lud, który padł na kolana, zalegając cały plac przed pałacem. — Nie wspominam tu o różnego rodzaju ludowych zabawach, którym się publiczność oddawała, tak w mieście, jak za miastem „w lasku wiejskim” — ale niepodobna pominąć milczeniem jednego toasta, który do tych narodowych owacji, dodaje epizod obcy, na pierwszy rzut oka śmieszny nawet. Był obiad dany przez kilkanaście magnatów, tak zwanego towarzystwa kassynowego w jednym z pierwszych hotelów, osób było około 300. Byli i z Serbji i z Krocacji szlachta, księża, literaci etc. Między zaproszonymi był także jeden Anglik, który się w Londynie znał z kilku Węgrami, słyszał o uroczystości wielkiej narodowej, o ubiorach Węgieńskich etc: to było dostatecznym, by go skłonić do podróży, z Londynu do Peszu. Był to syn Lorda Stratford de Redcliffe, byłego posła angielskiego w Stambule (Lord Crawford). Hrabia Giula Karolyi, przywitał gościa w języku Angielskim, i cieszył się, że człowiek liberalny parlamentu angielskiego wiedziony sympatją dla narodu tego, przybył w śród nas, i że się może naocznie przekonać, jak święta dla całego narodu jest tradycja i egzystencja polityczna etc. Na to Lord Crawford w oryginalnie angielski sposób odpowiedział, że zawsze ich cenil, przekonał się o jedynomyślności mieszkańców tego kraju, i po kilku innych grzecznościach zakończył. Anglicy i Węgrzy w dawnych czasach, prawie równocześnie wzięli się do organizacji wewnętrznej, i do podniesienia narodowości do politycznej potęgi. Rezultat naszych usiłowań był jednak odmienny: — Angliji się udało zostać wielkim, Węgróm tylko szlachetnym narodem.

Przyznać należy, że podług naszych, może fałszywych wyobrażeń o przyzwoitości towarzyskiej, przy tak uroczystym obchodzie narodowym to rozgraniczenie, między dwoma krajami, oryginalnie angielskie, nie wydaje się ani być bardzo grzecznym, ani na swém miejscu. — Jednak

widać, że towarzystwo dobrze to przyjęło, bo się posypały oklaski. Być może, że Anglicy od dawnych czasów do naradzania się w sprawach publicznych przyzwyczajeni, w Meetingach nie obwiązują nic w bawelnę, i że w sprawach wielkich, tyczących się kraju, stosunków politycznych lub między-narodowych należy się prawdę wypowiedzieć śmiało bez ogródek, choćby była cierpką i gorzką.

Co do stosunku Słowian, Wołochów i Niemców (t. j. zamieszkałych tam, nie urzédników) — niepodobna nie widzieć wielkiej reformy politycznej. Wszyscy się kupią, zbliżają, i niczego się więcej nie boją jak rozdziału na kawalki. Tyle mają przykładów, iż gdzie sztuczkom dyplomatycznym udało się przedzielić interessa solidarne, tam rozwój trudny, i jeśli komu się taka anomalia podoba, to pewno nie tym, których choć do siebie należących rozzerwano. To widzą wszyscy, nie sięgając dalej, na nowem utworzeniu Serbskiej wojewodiny, dali tytuł niby to dawny, jak dzieciom zabawkę, ale postawili na jej czele generała austriackiego, z dawniej legitymistowskiej francuzkiej familji hr. Bigot St Quentin, który ani słowa po Słowiańsku nie rozumie, ale za to rozumie doskonale swoje instrukcje, które mu nakazują: Serbom a tout prix, odradzać, nie pozwalając bratania się z Węgrami. Objedzał kraj, i wszędzie zaręczał: że rząd centralny chce zatrzymać Serbską narodowość i wojewodynę jako kraj osobny, wypytował się o mowę, o literaturę etc. na przedstawienia mieszkańców, że pierwszej nie tykają Węgrzy, a co do drugiego, to odosobnienie administracyjne nie im dobrego nie przyniosło, tylko osłabiło wzajemne stosunki, odpowiedział, że oni tego nie rozumieją. Rząd wie lepiej, co im potrzebne i pozytywne etc.

Stolicą tej wojewodiny jest Temesvar. Na uroczystość s. Szczepana zjechało się dużo Węgieńskich magnatów do Temesvaru, i wraz z Serbami, którzy po większej części są nie unicko-greckiej religji, byli w katedrze obrz. katolickiego na summie, a potem udali się do głównego kościoła greckiego, gdzie się modlili razem z mieszkańcami.

Wirtuoz węgierski, Remenyi, młody człowiek który i za granicą, jako skrzypak, reputację sobie wywalczył, chciał dać koncert na korzyść jak mówią, jakiejś instytucji narodowo-serbskiej. Magnatom i szlachcie bratania się nie wzbroniono, bo to był dzień patrona kraju, ale sztuka i melodia musiały ustąpić z pola, przed apprehensją biurokratyczną. Nie tylko, że mu nie pozwolono dawać koncertu, ale nakazano mu śpieszny wyjazd, młodzież Słowiańska w wielkiej liczbie odprowadzała go do dworca kolei żelaznej i pożegnała go serdecznymi uściśnieniami i uczczeniami Eljen. Zakaz dla Remenyiego rozciągnięto na territorium Wojewodiny i („Temescher Banat”) dystryktu przez Serbów zamieszkałego. W drugiej stronie Węgier t. j. w Siedmiogrodzie, uczony hr. Miko Emericch zawitał do miasta przez Niemców tak zwanych Sasów *) zamieszkałego, Bystrzycy. Burmistrz Stebriger i ksiądz ewangel: Lanne, przywitani go z uniesieniem radości z przybycia do nich tego sternika węgierskiej inteligencji. Mowa hr. Miko przepełniona wspomnieniami dziejowemi obudziła niesłychany zapal. Lud się cisnął do powozu burmistrza, w którym hr. Miko jechał do miasta, z własnego popędu wyprawili serenadę z pochodniami i bankiet, na którym sypały się mowy niemieckie i węgierskie, i grzmiały wesolo Szozat-Eljen.

Można na zakończenie powiedzieć, że między różnymi szepcami tego kraju jest istnykt wyższy polityczny, który im powiada, że jeśli wszyscy będą i jedni i wytrwali, mogą przyjść do znaczenia, do bytu i swobód politycznych, odwrotnie dzieląc się na partje, szeszy, wyznania, rozdzielając i kłócąc się — nie doprowadzą do niego, i stając się ofiarą, staną się i przedmiotem wzgardy publicznej. Zrozumiał to naród, i stara się wszelkimi siłami skupiać swe siły, moralne i materialne.

Białystok 4/16 sierpnia.

Ignacy Kulakowski — Wizyta Biskupa — Ulewy i urodzaje.

(Dalszy ciąg ob. N. 69).

W pracach i korespondencjach literackich jedyną dla siebie znajdował przyjemność s. p. Kulakowski. — Po przejeździe dni młodzieńczych, zaledwo wstąpił w życie publiczne i urzędowania, spotkał się z smutkami, zawodami. Wszystko się dlań tak wikało, że tam gdzie mu największa chwila i cześć od społeczności należała, znalazł niewdzięczność i nieraz najboleśniejsze upokorzenie. — Nieumiano go zrozumieć, fałszywie pojmano jego dążności, naznaczano mu cele, do których ani dążył, ani kiedykolwiek o nich myślał. W całej rozciągłości do s. p. Kulakowskiego stosować się mogą słowa Redakcji Kurjera w odezwie do publiczności: „Na wielkim życia społecznego gościńcu, dążymy do jednego świętego celu, jedni rychliń, drudzy wolnień, dla jednych opatrność oszczędziła ciężaru — innym złożyła na barki brzemie, i na każdym kroku kazała spotkać zawady — i może dla tego podczas samej wędrowki, nieraz sarkniemy na współwędrowców, że się wstecz cofają, patrząc na ich mozolne zapasy, niepojmując, sami nieskrępowani, ile każdy krok naprzód, wytrwania i poświęcenia kosztuje.” Ta pracowita i ciężka droga była drogą przez Opatrzność wskazaną s. p. Kulakowskiemu. — Wielu po tej drodze idąc, ustali, inni z niej zbiegli, i zbłąkali poszli manowcami hańby, inni znowu wśród samej wędrowki, zatrzymując się, jakby dla wytchnienia, w gnuśnym spoczynku skouczyli swój zawód. On nienależał do żadnej z tych klas, szedł wytrwale zawsze jedną i tą samą drogą, a znój i ciężar podróży za świętą po-

*) Są to Niemcy osiedli od r. 1143 w tym kraju. Jako kolonistów sprowadził ich do kraju król Węgier Geyza II z okolic Luettich, Trier, Luxenburga, Część kraju przez nich zamieszkała, najpiękniej uprawiona. Jest ich około 300 i mieli prawo zasiadać i naradzać nad sprawami publicznymi tak jak inni krajowcy. Sasi Siedmiogrodzcy, nie znają w swej organizacji ani szlachty, ani poddańców od dawna.

winnosc uważał.—Do tej korony cierniowej, jak na jego skronie nieraz wtaczała społeczność, przybiegły w pomoc i domowe krzyże i boleści. Od lat kilkunastu zmuszony był patrzeć, na tę którą kochał, na towarzyszkę życia swojego, jak w ciągłych cierpieniach umysłu, nierozumiała tej troskliwości przywiązanego męża o jej zdrowie, i jak choroba, w miarę przedsiębranych środków, zdawała się zmagać. Do tego zaś, od czasu do czasu, udręczenia, różne przykrości, kłopoty i zmartwienia.—Życie jego było drogą krzyżą, a on go nioś z pokorą i poddaniem się woli Boga. Olzaprawde jeśli i zgrzeszył kiedy w życiu, tu odbył czyściec mąk ciężkich i po chrześcijańsku znoszonych.—Zdawało się, że panuje zwyciężko nad cierpieniami; ale chociaż duch silny, ciało jednakże musiało uleść swoim prawom. Te nieprzerwane w swoim biegu cierpienia, wyrobiły ciężką śmiertelną chorobę, na której usunięciu sztuka lekarska nie znalazła sposobów i dnia 30. maja zakończył tę ziemską pielgrzymkę.— Pogrzeb odbył się z taką świętnością, jakiej mieszkanie tujejsi nie pamiętają. Nie zwabiła ludu ciekawego wystawa pogrzebowa i katafalk, bo uroczystość Bożego Ciała stanęła na przeszkodzie do wyprowadzenia nawet zwłok nieboszczyka do kościoła. Złożono je w maluczkiej kapliczce na mogiłkach dla odprawienia nabożeństwa żałobnego, gdzie pomimo najgorętszych chęci, miejscowego proboszcza, w okazaniu czci s. p. zmarłemu, trzeba się było ograniczyć skromnym przyrzędem. Pomimo to wszystko, tysiące ludu zaległy ulice. Przez całą drogę procesji żałobnej, niepraktykowana towarzyszyła skromność i cichość. Żydzi nawet, którzy jak mrowki kupili się na obszerniejszych placach miasta, zachowali ciszę a nawet pewny rodzaj czci religijnej. Z własnego popędu, pozamykali wszystkie kramy, co ani przed tem ani potem nigdy się nie zdarzyło.—Taki szacunek okazywany po śmierci, a więc bez interesu, dowodzi człowieka prawości i cnoty, które potrafił zniewolić sobie serca i zmusić aby go szanowano. Prawdą to jest nie podlegającą najmniejszej wątpliwości, że kiedy śmierć straci człowieka w nicostwo grobu, rozwiązują usta ludziom do wydawania sądu z całą swobodą.—S. p. Kulakowski jak każdy był podany na sąd ten sprawiedliwy. Oprócz pewnych ludzi co go nieumieili poznać, co o nim z uprzedzeniem za życia mówili, wszyscy bez wyjątku: od stróża do nauczycieli gimnazjum, od prostego wyrobniaka co z nim miał kiedy jaką styczność do znakomitych obywateli miasta, odzywali się o nim z prawdziwym szacunkiem i uwielbieniem.

S. p. Kulakowski był charakteru łagodnego, a tę łagodność dziwnie zdobyło wychowanie.—Umiał on i błędy prostawie i upomnieć; ale to wszystko robił z taką delikatnością i powagą, że upomniany już nigdy go nienaraził na podobną potrzebę czynienia wymówek.—Dla tego to właśnie wyższa władza szkolna uważała zawsze gimnazjum Białostockie za wzorowe, nauczyciele kochali i poważali swojego dyrektora a był z nimi poufally kolegą,—przyjaciele i znajomi biczili do najprzyjemniejszych chwil, które w miłm i rozumem towarzyszywie potrafił przedpędzić mogli. Tak umiejętnie łącząc potrafił s. p. Kulakowski popularność z powagą swojego stanowiska i wysokich dostojności jakimi był słusznie ozdobiony, że najlichszy śmiało doń przystępował a nigdy z granic szacunku należnego nie wystąpił.

Ostatnie dni życia odsłoniły najznakomitszą cnotę jego, bo religijna w wysokim stopniu w duszy jego wypiastowana.—Na trzy miesiące przed śmiercią, kiedy jeszcze mógł odbywać przedchadzki, już rozpoczął swoje przygotowania się do podróży na żywot wieczny.—W marcu odbył spowiedź s. z skruką i pokorą, nieczęsto spotykana. I odąd najmilszym był dlań gościem spowiednik jego (*).—Powtórzył jeszcze swoją spowiedź na dni kilka przed śmiercią, a sakrament ostatniego namaszczenia przyjął z tak rozrzuwającą pobożnością, z taką wdzięcznością dla kapłana pełniącego tę posługę, że i otaczający i sam kapłan do łez byli rozczuleni.—Był wzorem dla młodzieży przez całe swoje życie, i zostawił im najpiękniejszy wzór przy swoim zgonie jak umierać należy.—Pokój tobie zany męzu!

I u nas tak jak na całym świecie smutki splatają się z radością. Miesiąc czerwiec był miesiącem ciągłej nieprzerwanej uroczystości religijnej w powiecie Białostockim. JW. biskup Wileński Adam-Stanisław Krasieński postanowił, stosownie do ustaw kościoła, odwiedzić czyli odbyć wizytę kanoniczną tych przynajmniej kościołów, które do najodleglejszych liczą się w diecezji.—Z porządku, przypadło to szczęście na Białostocki powiat naprzód.—JW. Pasterz, rozpoczął wizytę od kościoła w Różanymstoku, słynnym cudownym obrazem Bogarodzicy, dalej przejeżdżał wsie i miasteczka, umacniając słowem bożem, wspierając modlitwą i błogosławieństwem lud wierny. Zawsz dochodzą wieści o strasznych ulewach, a przez to o zniszczonych zbiorach zboża.—Mielśmy i u nas deszczu niemało: ale tak się to jakoś złożyło: że zboże dobre i suche już w stodolach, czeka nim pracowity rolnik użyje na potrzeby według woli Boga. *Pepi X.*

LIST Z WARSZAWY.

Dnia 1 września 1860 r.

Praca. Kongress w Lozannie i hr. Skarbek. Młodzież; podróże. Nowe domy Złeczeń; wystawa Lubelska. Idee ludzkości. Los muzeum Swidzińskiego; piękne czyny i usiłowania. Leon Lubieński. Dwa mosty; kolęj Łowicko-Bydgoska. Artykuły Tygodnika Ilustrowanego. Objasnienie. Poezja R. Zmorskiego.

Ora et labora.

Prośmy... pracujemy, idźmy naprzód, a pomagając sobie, Niebo nam pomoże. Obecność nam odpowiada: prosicie, pracujecie, lecz naprzód śpiesznie nie pójdzicie, jeżeli takie idee przyjęcia u was doznają, jakie wam artykuł Manna w dodatku do *Czasu* za kwiecień r. b. ogłosił, nie

(*). Spowiadał i do śmierci usposobił, miejscowy proboszcz z którym żył zawsze oddawna w przyjaznych stosunkach.

pomocą, że królestwu ducha nigdy objawy ludzkości ani się oprą, ani też opierać będą. Tylko noc światła nie znosi, tylko mamona chciwości na wszech-szczęście ziemniemi łzami płacze...

Nie o pracy wszakże powszedniej, o pracy z musu, odzywamy się do was za-niemiejszy bracia! chcemy z wami porozmawiać o tych czynnych objawach życia, z jakim nas i wasze korespondencje i pismo, które o gościnność prosimy, oznajamia. Jest to droga solidarnych dążeń, na którą wszedłszy pracownik, precz odrzuca owo stęchłe przysłowie: *dzisiaj żyjem, jutro gnijem*; jest to spłot gorących dłoń, które powiązawszy się wzajem, myśl czasu uzewnętrzniają w takich formach, jakie nam przedstawiają: np. nowi opiekunowie Muzeum Swidzińskiego, domy Ziemiańskie, wystawy rolnicze, wydawnictwa: dzieł Długosza, biblioteki Polskiej Turowskiego, encyklopedji; dalej słownik w związku będący prowincjonalizmów i wasz litewski, a o jakie woła u źródeł Wisły przerwana budowa domu przyjaciół nauk. Tej jeszcze drodze znacznej winni jesteście ogłoszenie o przywoływaniu warunkach konkursu na dramat najlepszy, do końca roku zalimitowanego, a zaszczyt narodowy jaki nas świeżo spotkał u gór Helwecji w mieście Lozannie w osobie hr. Fr. Skarbka, obranego jednogłośnie prezesem Towarzystwa Statystycznego na kongresie europejskich ekonomistów, podwaja radość na widok pocieszających faktów w obecnym czasie, uzupełniając rodzimy nasz tryumwirat na polu ekonomii, srod którego już i L. Wolowski oraz Cieszkowski słyną. Mniejsza więc oto, że nie zdołaliśmy jeszcze wynaleść parowych powozów, jakimi dziś podobno wynalazca lord Caithness w Inverness jeździ, nam przród ważniejszych rzeczy potrzeba, dla nas żniwiarki: ks. Podlaszkiego i p. Boguszyckiego większą się pociechą stają. Są więc u nas ludzie o twórczych objawach, promyk ożywego słońca twórczość by rozplenil, ułatwiony przystęp do pracy wywołaliby talenta. Jednakowoż, smutna rzecz! dużo dziś młodzieży darmo o tę pracę woła; Warszawa jest portem, do którego z tęsknotą zdążają, i ze smutkiem wielu odzgięwać musi na statku zniechęcenia i zawodu; budowa stałego mostu na Wisłę nie może ich wielu zatrudnić, a kolęj Warszawsko-Petersburgska zatrudniła podobno najwięcej Francuzów, przybyszów, takich, z których wielu zalecając się jedynie francuzkim językiem, nie wielkie ma wyobrażenie o mechanice i inżynjerii. Z drugiej strony przykro nam patrzeć na zastępy, wprawdzie już przerzedzone, owych lwiatk, proźniaków, którzy rozpięraj się w Wagnerskich pojazdach, opuszczają żniwa lub inne obowiązki, aby zbierać plony kosztowne na bruku naszym, nie w kole żniwiarek ale baletniczych sylfid warszawskich; przykro wspomnieć o tłumach pędziwiatrów, także już zdzięsiatkowanych, którzy np. do Wiesbaden po większej części dla tego się jeszcze udają, aby odetchnąć jednem powietrzem z lordami, markizami, donami lub ksiądzkami indyjskimi. W każdym razie w naszym położeniu rzeczy, przy tylu potrzebach ogółu, nie pojmujemy, jak może Polak po Europie jeździć na proste oględy! Każda podróż daleka jedynie tylko w zamiarze zdobycia wiedzy i przesadzenia ją na nasze pola przedsiębrana być winna. Otóż, nie ma jeszcze podobno takich wód zagranicą, gdzieby wielu Polaków spotkać nie można było; zato nasz Busk, a szczególniej Ojców, ów cudowny Ojców skąpo, jak mówią, nawiedzani bywają; być może, iż od ostatniego brak wygod szankujących na zdrowiu odstręcza.

Zato pominawszy te anomalje, i nie potraciwszy o wielu z magnatów, którzy zbyt zajęci sobą, a mianowicie podniebieniem i roskoszą nerwową, dawno już z drogi rodzinnej zesli, oraz nie zwracające uwagi na paniczów, którym brelokki błyszczące, kolnierzyki sztywne i lakiery lustrzane przeszkadzają do wyższych celów a przynajmniej do znacznych usiłowań,—powinawszy to, z radością przeciw widzimy, że zaczynają ogółowi odrastać Samsonowe sploty solidarną pracy na drodze umysłowej, rolniczo-przemysłowej i socjalnych stosunków.

Towarzystwo Rolnicze znalazłszy tamę z jednej strony, prze się w drugie, i umacnia w spółkowych domach złeczeń, między któremi, prócz Płockiego, Kaliskiego i filji Łomżyńskiej zaliczają się dwa nowopowstałe t. j. Włocławski w d. 12 lipca, i Rolników Nadwiślańskich z głównem biorem w Opolu, 17-o t. m. b. r. otwartę; cele tych domów także jak innych. Pierwszy z nich srod chlebobdajnej założony okolicy, znajduje się w dogodnym komunikacyjnym punkcie, mając z jednej stronie Wisłę i port żeglugi parowej Włocławek a z drugiej przyszlą drogę żelazną Łowicko-bydgoską, przez co Berlin, Gdańsk, Szczecin i Hamburg tracą względem stron tych swoją odległość. Prócz obywateli ptu. Włocławskiego zjednoczyli się tu ziemianie z Gostyńskiego i Łowickiego, czyniąc razem siedem zespolonych okręgow, uposażonych w kantory korespondencyjne po różnych miejscach. Wystawa rolnicza w Lublinie obudza tu wiele interesu, korespondencje do pism naszych przesyłane udzielają nam pięknych dowodów obudzonego, a jedynego objawu u nas, publicznego życia t. j. gospodarczo-przemysłowego; między konkursemi żniwiarkami wznica zajęcie machina Boguszyckiego swą praktycznością i prostotą.

Rzeczywiście, zawsze to tak być musi: raz obudzona w zbiorowych umysłach idea postępu umierać nie może, jeżeli się stłucze jedna forma jej kształtowania się, to rozprysnie się w tysiące odłamów, z których każdy w sobie coś małą bżdzie stanowią; niby kropla wody, tenże świat żywy co ocean przedstawiająca; okoliczność wywołana wytrwałością i wiarą znowu je w jeden zbiór złąć musi. W naturze nic nie ginie. Czemuż to Anglicy tak silni?—bo pracują ciągle i dla plodów tej pracy umierać gotowi; lecz czemuż nad nimi plenię Franków góruje?—oto, bo oprócz poświęcenia się dla samej zbiorowej pracy, poświęci siebie wraz z nią dla tych, którym pracować ciężko. U nas, niestety! np. po nie-

których biurach, które się wzorem dla innych stać powinny, rzecz się ma opacznie, nieraz naczelnik nad grobem już stojący nie otrząsa się z brudów niegodnej, samolubnej intrygi, mając się wkrótce stać brudem tej ziemi, gdzie swe za-bięgi złoży. Gdybyśmy się wiesznie hydrą niesłusności żywili, wkrótceby nad nami nawet zwierzęta górę wzięć mogły: gdybyśmy o swoim tylko kaftanie wiesznie pamiętali, to nie doczekalibyśmy tak pięknego np. wzoru, jaki nam mieszkańcy miasta Płońska wraz z okolicznymi obywatelami przedstawili, złożwszy na pierwsze raz 3,000 zł. p., aby podźwignąć tamtejszych rzemieślników z przemocy lichwiarskiej; dodajemy obok tego, iż mieszkańcy Łomży, jak słyhać podobną kwotę złożyli jako zasilek dla wdowy po nauzcycielu szkół miejscowych; aniby też towarzystwo Dobroczyńności na posiedzeniu swém centralnem nie zdobyło się u nas na powiększenie do liczby 10 ochron dla dzieci ubogich, jak to właśnie miało miejsce. Radźmy sobie i w ten sposób, jak zaradzić sąsiedzi, nie pomnę którego miasteczka w Radomskiem, złożwszy się na stałą roczną pensję dla weterynarza, którego dotąd okolica nie miała.

Wspomniałszy na początku o znacznej troskliwości nad muzeum po s. p. Swidzińskim, musimy rzecz tę nieco rozwinąć. Otóż przy Opinogórskiej ordynacji Krasieńskich, spadłej obecnie na syna wieszca naszego Zygmunta, muzeum to ostatecznie umieszczonem zostało; Swidzińscy przeznaczili 3,000 zł. p. rocznie jako fundusz stały na wydawanie roczników muzeum, a Ludwik Krasieński na dobrach swoich zapisał 6,000 zł. p., rocznie, nadto zobowiązał się w razie nieprzyjęcia przez ordynata młodego w latach pełnoletności puścizny krajowej po s. p. Swidzińskim, być solidarnie odpowiedzialnym za utrzymanie i zwroćenie kosztów ordynacji. Przy tem Karol Krasieński zapewnił 2,000 zł. p. rocznego funduszu żelaznego na swoich dobrach, nadto bibliotekę swoją prywatną wcielił do muzeum; rozumie się, że stąd i zbiór starożytności jen. Krasieńskiego, biblioteka ordynacji i archiwum całej rodziny Krasieńskich z muzeum Swidzińskiego połączeni zostaną. W dalszem objaśnieniu nadmieniamy, iż od 3-ich już tygodni zaczęto porządkowanie lewego skrzydła pałacu Krasieńskich, w celu pomieszczenia zbiorów; kiedy mianowicie dojdą one tego celu, nie jest nam wiadomo z pewnością, gdyż słydziliśmy, że umowa zawarta przed rejentem Bryndzą daje termin kilkumiesięczny do przeniesienia ich tutaj, i że podobno p. margrabia Wielopolski jakąś część biblioteki w Krakowie zatrzymał. Cześć się przytem należy s. p. Leonowi hr. Lubieńskiemu i za-sługą panu Przedzięckiemu, którzy nie zrażając się żadnem trudności umieli tę sprawę do szczęśliwego doprowadzić końca, cześć rodzinie Krasieńskich, że umiała pojąć swoje poslanctwo. Nie możemy się przemiłczeć, o wieści, iż hr. Tytus Działyński i podobno hr. Stanisław Kazimierz Kossakowski jednocześnie zaofiarowali skwapliwie pomieszczenie tego muzeum u siebie i fundusze na jego utrzymanie, pragnąc zarazem uczynić je przystępnem dla publiczności. Projekt pomieszczenia najodpowiedniejszego zbiorów po Swidzińskim przy ordynacji Krasieńskich najpierw z ust p. Kraszewskiego dał się tu słydzć.

Pozwól prztem, szanowny Redaktorze! zapisać nam tutaj posmiertne wspomnienie po s. p. Leonie hr. Lubieńskim, który rozstawszy się ze światem 31 lipca r. b. w jednych sercach pozostał zał neutulony, w drugich ciężki smutek, a u wszystkich zgółą przyjazną pamięć. Żył on bez rozgłosu, czyniąc wiele dobrego dla piśmiennictwa swojej ojczyzny. *Biblioteka Warszawska* winna mu pewne urozmaicenie swęj treści, zasilek umysłowy i podporę przed upadkiem, a niekiedy młodzi zapamięć pióra, serdeczną i czynną zachęte. Nazywano popularnie zmarłego *Szambelanem literatury*, niby otwierającym podwoje do piśmiennictwa, rzeczywicie, zaś był on jego mecenasem tego rodzaju, iż nie z swych usiłowań na oltarz własnego zysku i rozgłosu nie brał,—choć sam krezusowych nie posiadał skarbow. Biblioteka Warszawska, *Gazeta Codzienna* i *Warszawska* obszerniejsze i więcej szczerogłowe ogłosiły już wiadomości o zmarłym.

Obecnie w Królestwie rozpoczęto dwóch ważnych mostów budowę: prace około jednego z nich na Wisłę postępują szybko; tłumnie też spoglądamy ze zjazdu na przygotowawcze, wspianiale rusztowanie, posyłając w dal upragnienie aby kolęj, która za Pragę 7 mil do rzeki Liwa dochodzi, jak najprędzej powiesić nas mogła w ukończone i sercem odgadnięte już strony waszej Kowieńskiej dąbrowy i malowne obrazy Wilji. Ze zaś i odnoga kolęj Warszawsko-Wiedeńskiej, to jest Łowicka-Bydgoska, mocno nas obchodzi, przeto notujemy, iż most na rzeczce Bzurze pod Łowiczem już przygotowują ku temu, koszt jego ma wynosić 800,000 zł. p. Kolęj ta, na którą wypuszczą akcje, ta sama kompanja, co przy Warszawsko-Wiedeńskiej, przez dwa lata ma ukończyć zupełnie w skutek umowy z rządem, który zapewnia 4 procent od kapitału 5,705,000 rs., to jest po 45,000 rs. na wiorstę, według orzeczenia anszlagu; z tego wyłączają się budynki i machiny. Nie potrzebujemy tu rozpisywać się nad ważnością tej odnogi kolęj, sam rzut oka na dwa morza, które połączą, oraz skomunikowanie z Łowiczem Ciecchocinka, oraz warzelnii solnych, i innych miast po drodze, dostatecznie przekonywa nas o tej ważności.

Wspomniałszy w jednej z poprzednich korespondencji o *Komitecie* Tygodnika Ilustrowanego, dziś musimy na nowo o nim wspomnieć, aby zanotować dość dziwne zjawisko w kronice dziennikarskiej. Jeden, z członków komitetu, widać, nieobecny na posiedzeniu właściwem, musiał się aż w innej gazecie rozpiszać nad starostami Kaniowskiemi, których, ile pamiętamy, aż trzech zbił na jednego autor artykułów w *Tygodniku Ilustrowanym*. Krzyżują ludzie na heraldyków, że bajki piszą; jednakże pobliższym być należy po przeczytaniu kilku artykułów niby historycznych w wspomnionym Tygodniku. Po-

mijając Sicińskiego, Gordzkich e tutti quanti, nie możemy nie wytknąć *Komitecie* redakcyjnemu, że też choć w przypisku nie wspomnieli, iż niejaki Szajnocha jeszcze w 1854 r. z własnoręcznego pamiętnika Oświecima w prawdziwem wystawił świetle całą potworność baśni Krośnieńskiej, ukutej podobno przez wydawcę starożytności Galicyjskich, a następnie powtórzonej przez kilku belletrystów także galicyjskich. *Komitecie* jednak, jakby nie czytał wywónych słów Szajnochy, kończących jego relacją o Stanisławie i Annie Oświecimach. Sama zresztą korespondencja, w której ową legendę Krośnieńską przytoczono, składną wiele ma zalet, tćm bardziej więc w niej rażą takie usterki wyraźne, nie uwzględniające pracy i odkryć na drodze czysto-historycznej, jakimi są np. *Szkice Szajnochy*. Podobny zarzut musimy uczynić portretowi s. p. Leona Lubieńskiego, który złożyłemu Zoilusowi mógłby dać sposobność ogłoszenia sztuki drzeworytniczej i portretowej jakby w kolebce jeszcze będącej. Któżby w tym bohomazie poznał kiedy s. p. Leona? chyba ci, co go znając, przez imaginację wmożliły w siebie, że to on właśnie. *A propos* Zoilusa, który nam się dopiero co niechący nawiąnął, objaśniamy, że ten nasz stary znajomy z XVI wieku bez opowiedzenia się zbiegł z *Przeglądu Warszawskiego*. Pomimo jednak tych usterek i wierszy pewnych, nad które nie mogą się w czasopiśmie dzisiejszym nieudolniejsze pokazać, bezwzględnie ganię *Tygodnika* nie możemy; owszem nie cofając dawniej wygłoszonego twierdzenia o nim i *komitecie*, przyznajemy, że *Redakcja* chce postępu, jednak niezawsze to jćj się udaje,—i dosyć rzadko spotykamy się z takimi artykułami, jak zyciorys Kisiele lub monografia Brochowa i jego kościoła, albo też artykuł: *Kto winien? Jaszczold, p. Jacek Brzucałki* i t. p. Kronika tygodniowa w tem piśmie, które dla nas tak ważnem być powinno, i które-mu starać się o to należy, z uwagi na rozwinięte u nas tak pięknie piśmiennictwo, kronika ta, niby ów arędarz gościom takie dykteryki prawil, aby ich zwolna usposobić do snu spokojnego w swoim zajeździe.

Winni jesteśmy jeszcze korespondenta P. R. z Wilna do *Gaz. Codz.* objaśnić, że każdy, kto pisze list do *Gazety*, zowie się *Korespondentem*; tak samo też niegdys nazwalismy tego, kto chciał mieć jakieś urozmaicenie i swoje upodobania w naszych listach. Bez potrzeby więc korespondent P. R. wstawia się za innym korespondentem, czeplając się przez nie swojej, tak jak to niegdys Sancho-Pancha czynił,—tćm więcćj, gdyśmy tam korespondenta owego wcale stałym nie nazwali.

W końcu raz pozwolile, Szanowny Redaktorze, miejsca w swém piśmie dla niedrukowanego jeszcze nigdzie poetycznego urywku, który nam wpał w ręce, a który za przyzwoleniem autora, ogłaszamy tutaj; poczulismy bowiem dla siły i potrzebnej tu szorstkości wiersza, polotu myśli i uderzających rysów, prawdziwą wartość tego utworu Romana Zmorskiego. Będzie to prócz tego objaśnieniem, iż utwór ten, którego tok i ton dobrze sobie znane z rękopismu, zachował T. Lenartowicz w podobnej poezji, że utwór ten, mówimy, poprzedził dopiero co wspomnianą poezję.

SKARBEEK.

W nieogarnionym okiem obozie Henryka Z lesistęj Polski orszak zbrojnych posłów stawa, Niosąc mu od dzielnego pokój Bolesława. Ale Niemca grabieży żenie zdaje dzika, I dzikszą dumą ludom narzucać swe prawa, W swobodnych Polan wodzu zapragnął lennika. Więc to ich groźby strwożył chce straszniemi, To chytrze słowy usidlił liemi, By cześć lenniczą posty mu oddaly; Ale próżno! o meży zbroicę stawał Słowo groźki i chytrności słowo Odbite pada, jak ziarno od skały.

W lennych pochebów zhdowany tłumie, Przed wolnych ludzi wyniosła stalością, Henryk od dzwa posiąść się nie umie; Zsiadate usta z niemą kasa złością, Rad by, choć z piekła wszystkie siły ruszyć, By posłów nagięć do stóp swych—lub skruszyć.

Jako zaś każdy drugiich sobą mierzy, Myśl ich oślepił blaskiem złota wierz, Więc do skarbnicy wiedzio z sobą męże, I otwierając pełną złota skrzynię, Szdy do nich słowami: „Patrzcie! to oręże Ktoremu do stóp moich lby wasze podczuje.“ Z loku zaś wzrok w rzeerskie zatopiwszy lice, Czeką ciekawo, polski co odpowie gość. Aż Skarbek luskowaną sięgą rękawicę, I z palca drogi pierścien do skarbnicy miota: „Niechajże i to złoto łączy się do złota! „Dla mójnych żelaza dość.“

I Bóg spełnił rzecz męzka. W krócie ponad Odra Legła, jak złęte zboże, czerń niezmierna wroga Głodne psy z ciał rzoerzy karm? znalazły szczydra. I długo—długo potwiera bielejąca kość Z psiego-pola świadczyła: Komu wolność droga, Temu żelaza, że za oręż dość.

ROZMAITOŚCI.

— Mówiliśmy jak wielka ilość herbaty kantonjskiej wchodzi do kraju drogo kontrabandą. Obecnie dowiadujemy się z „Kurjera Odeskiego“, iż ma być podobno przyszłorocznej wiosny dozwolony jej przywóz z opłatą cel. na 65 kop. Ministerstwo skarbu objawiło, iż zakaz wprowadzenia tej herbaty trwać ma jeszcze przynajmniej do 1 stycznia nast. r.

— Z gazety „Akcjonariusz“ dowiadujemy się, iż obecnie jest w całym państwie Rosyjskiem, łącznie z Polską, 120 stowarzyszeń przemysłowych na akcjach.

— Wszystkie gazety przepelnione są opisami uroczystości narodowej odbytej w Belgji na cześć swojego „pocziwego“ króla Leopolda I. Czytając te opisy, i wspominając wszystko dobre, jakie przez lat 30 król ten „pocziwy“ uczynił dla kraju, który mu powierzył swe losy—niepodobna nieucieczć go razem z innymi.

— Lizońska rada municypalna, po upływie 281 lat od śmierci Kamoensa, postanowiła wnieść na cześć jego bronzową statue na placu publicznym tego samego miasta, w którym dogorywał poeta, pobierając około 7 czerw. zł. rocznej pensji. Piszą z Rzymu, iż tam rozpoczęto przedwstępne czynności dla zaliczenia Krzysztofa Kolumba do liczby świętych. Wspomniano też przytćm: — Do jakiego stopnia ogłupienia prowadzi martwy formalizm, przytaczamy tu następujące dowody. Przy pewnym pojmanym włoczędzem znalazono worek od tytanu, kawał woskowej świecy, 3 ruble pieniędzy i dwie zapalki fosforyczne. Sąd powiatowy, odsyłając worek, świecę i pieniędże do rządu gubernalnego, prosił o rozporządzenie, jak ma ten sad postąpić z dwiema zapalkami, odebranemi od włoczędzi, gdy wedle brzmienia takiego a takiego artykułu ustawy, zapalek począł przesyłać niemożna? W innym miejscu, wilk wściekły pokasał kilku ludzi; dla niesienia pomocy wystąpił był od urzędu lekarz,

który tę podróż odbył własnym kosztem i później żądał zwrotu wydatków. Zwierzczeństwo wydała, stosownie rozpo- rządzenie wypłaty, i w skutek tego otrzymała odeszkę, rządzenie wypłaty, i w skutek tego otrzymała odeszkę, rządzenie wypłaty, i w skutek tego otrzymała odeszkę...

W Kijowie studenci uniwersytetu zamierzają utworzyć towarzystwo literackie. W Paryżu od nowego roku pocnie wychodzić nakładztwa Revue des deux Mondes, pismo naukowe: La Revue de la presse scientifique des deux Mondes. Celem jego będzie przedstawiać krótko lecz treściwie obraz wszelkich godnych uwagi czynności towarzystw naukowych całego świata, wszelkich wynalazków i odkryć w dziedzinie nauki i przemysłu, oraz wiadomości bibliograficzne o dziełach naukowych. Naczelnym redaktorem tego pisma będzie uczonego Barra.

Francuzki lekarz Grand-Boulogne leczy chorobę dławicę (roup) wkładaniem w usta chorego bez ustanku ma- lutkich kawałków lodu, co pokonywa zapalenie i w najnie- bezpieczniejszych przypadkach uleczają chorego w ciągu 24-eh godzin.

W Oberwiler zmarł d. 1 bież. m. n. s. tajny radca gabinetowy Niebur, syn sławnego historyka Rzymu. Wy- dał między innymi historię Assyrii i Babilonu, oraz historię banku pruskiego, w której z powodu sumb bającońskich bar- dzo nieprzychylnie przeciwko rządowi księstwa warszawskie- go występuje. Był jednym z głównych filarów partji pjetyst- ów, i niekontentując się pięknym imieniem swego dziada a wysocy znakomity ojca, starał się i otrzymał nobilitację, lecz następnie niemożąc znieść usunęcia z gabinetu przez ks. reagenta pruskiego, dostał obłąkania, i w tym stanie za- kończył życie. Widać że nienależał do tych, których wieszczę przegrowną do kotów spadających z okna.

Dzienniki włoskie donoszą o śmierci literata rzymskiego Erazma Pistolozzi, znanego z cenionych prac historycznych i archeologicznych.

Gazeta Dorpacka „Inland“ umieściła w 25 n-rze zajmu- jące sprawozdanie pastora z Papendorf Jana Kaspra Tem- pelmana o widzeniu się w m. Wenden d. 20 lutego 1700 z Janem Reinholdem Patkulom, — który czas jakiś na dworze Augusta II przebywał i padł później nieszczęśli- wą ofiarą nieubłaganej zemsty Karola XII. Sprawozdanie to wyjęte zostało z bogatych rękopiśmiennych zbiorów von Samson-Himmelslierna w bibliotece jego w Karrissta i Ka- vershof, w której znajduje się cały szereg współczesnych kopji i autentyczny p. t. Patkuliana. Pomiedzy niemi znajduje się obok wielu innych memoriał Patkula jako posła moskiew- skiego podany królowi polskiemu Augustowi II 8 grudnia 1705, który tą gazetą później drukami ogłosić obiecuje. P. Gustaw v. Samson Himmelslierna właściciel biblioteki trzy- ma ją dla wszystkich otworem i chętnie badaczom dziejów żądającym wskazuje udziela.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Piszają do nas z Witebska. Dłeząc od 15 prawie lipca u nas nieustanny. Żyto ledwo- śmy uprzętnęli, a siano i dojrzewająca jaryżna gniją na po- la. Gdoby nie ulewa, cieszyłbyśmy się z tegorocznych urodzajów. Lud jednak, trzeci rok z kolei weszły daleko ni- przedtem. To lata nazwa lepszymi a pije po dawnemu. Przykład Litwy i Inflant nie zachęca nas do zajęcia się wstrzeźmiewością. Chęć zysku nawet zagłusza i tę wa- gę: że przy wstrzeźmiewości do serca naszego ludu prze- mowie najłatwiej; pijany zaś rzęca się za jednym głosniej- szym słowem na wszystko choćby najbezpieczniejsze. A któ- żyby czy przy wprowadzaniu reform, z trzeźwym nie byłoby łatwiej.

Z Białej-cerkwi 15 sierpnia 1860. Są ludzie, którzy się rodzą z piętnem nieszczęścia na czole, są miejsca nad które nie szczęśliwego, fatalnego zawisło, do których kłębi się przyczepiły jak jemiola deba. Od kilku lat taką nieszczęśliwą, tyłu biedami dotkniętą zie- mią jest Ukraina. Posucha, gąsienica, szarańcza, — na prze- mianą nas dotyka i na naszych pięknych, obszernych, uro- dzajnych łanach sprzęży lat ostatnich zaledwie nas od głodu uchroniły.

Najcięższym dla nas rokiem był miniony, gąsienica uszko- dziła buraki i jaryżny, posucha wypaliła oziminy i stępy, gorąca dochodziły do tego stopnia, że od rozłożonych ogni czumaków, zajmowały się stępy i wypalały wysep. Okro- pny widok palącego się stępa, któremu nie było wyrówna, tak w nim coś przerażającego, złowrogię, że ta okropność udzielała się nawet bydłu i koniom — rżęca i parskając w dzikim popłochu rozbiegało się po polu nie przedko da- jąc się zebrać w gromadę. Pożar leje się z dziwną szybko- ścią, obejmuje szerokie przestrzenie na kilka wiorst wo- kolo. Środków ratunku przedsiębrać nie było podobna, szczęściem ognie zatrzymał się po kilku godzinach na są- siednich przeorach.

Rok bieżący obiecywał wynagrodzić szkody poprzednich, urodzaj chociaż nie był nadzwyczajnym, zapowiadał dość bogate żniwo. W połowie jednakże jego nadleciały hordy szarańczy i rozprostary zniszczenie i spustoszenie na kilka- naste mil wokoło. Miliony milionów, w każdej hordzie, a kędy zapadnie, wszędzie zostawia po sobie niezatarte ślady swego pobytu. Późniejsze jaryżny zupełnie zniszczone, głów- nie szkoda dotknęła mniejsi obywateli i włościan, a któ- rych tutaj proso się podstawa dostatką i zasobów. Ze- wsząd słychać płacz, rozpacz i narzekanie, wszędzie widać czarne chmury przelatujące w różnych kierunkach. W wie- lu miejscach już pozostala i zakopala jaja, głównie w po- wiecie Kaniewskim i we wschodniej części Wasilkowskiego. Przed lożeniem robi jamkę prawie cał głęboką a prawie jed- ną szóstą w średnicy mając, powleka ją masę lepka z cza- sem twardniejącą, nie przeciekającą, w nią składa od razu jaj około 60, leżenie powtarza się do dziesięciu razy, wśród sierpnia i września.

W redakcyi Kurjera Wileńskiego złożyli na kościół Panien Marjawitek w Częstochowie: z Po- wiātu Oszmiańskiego Pan J. G. rubli sr. 3, — z Powianuzki rubli sr. 4.

W Biórze Redakcyi sprzedaje się portret GARIBALDIEGO. Cena 5 zł: z przesyłką.

W 68 N. Wstępnika w ogłoszeniu o torгах na oddachu w содержанию fermъ Гродненской губер- ний, ерок сяхъ торговъ, по ошибкѣ, въ польскомъ тексті вмѣсто 10-го Октября, напечатано 20-го октября; ошибка эта при повторении того же объявления въ слѣдующихъ нумерахъ исправле- на. Кромѣ того, въ польскомъ тексті, въ Графѣ исчисленнаго дохода, вмѣсто dochodъ wyliczony, напечатано rozchodъ wyliczony.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

3. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объ- является, что въ слѣдствіе постановленія его отъ 9 іюня сего года состоявшагося, на удовольвореніе беспорной претензіи дворянина Іозефата Вильбика къ дворянамъ Матвѣю, Михаилу и Ан- тонивъ Круповичамъ въ 82 р. 26 коп. съ процен- тами простираемой, подверженъ въ публичную продажу участокъ ихъ Круповичей, Лидскаго уѣзда 4 стана въ околицѣ Подпльонце состоящій, заключающій земли 9 десятинъ 22 сажени, оцѣ- ненный 60 руб. и для произведенія таковой про- дажи назначенъ въ присутствіи Лидскаго уѣзднаго суда торгъ 28 числа септября мѣсяца сего 1860 года съ 11 часовъ утра съ узаконенною посыл- онаго чрезъ три дня переторжкою. Желающіе раз- сматривать бумагу относящуюся къ этой публика- ции и продаждъ, могутъ найти оныя въ упомяну- томъ уѣздномъ судѣ. Августа 22 дня 1860 года. Свѣдѣніе Геодолъ. Секретаръ Комаръ. Столовачальникъ Кодзъ.

3. Прусская поддана Марія Фридерика Венкъ отправляется за границу. Кол. асс. Zubowicz. (537)

3. Pruska poddana Marja Fryderyka Wenk wyjeżdża za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (521)

Wiadome nam miejsca zakopania się, w porę użyte i energiczne środki topienia, mogły by przynajmniej w roku przyszłym uchronić od tej okropnej klęski.

W skutek nieznośnej szarańczy ceny zboża się podnoszą, pszeniec płacą na miejsce 3 r. 3 kop. żyta i rs. 35 k. Bu- raków spodziewamy się zbioru bogatego, a fabryki nasze o- koliczne zaczynają w tych dniach pierwsze przeroby.

—Wkrótce ma wyjść z druku, w Paryżu, u J. B. Baillière et fils, pismo w języku francuzkim pod nazwą: Homeo- patya wykazana wprost przez różnicę następstw dawania i niedawania lekarstwa homeopatycznego, danego chorym w dawkach nieskończenie małych (infinitesimalnych), ozdo- biona dziełkami rysunkami, dokładnie przedstawiającemi wywołane przez to postępowanie różne zmiany w chorobie, i uzdrowienie, przez W. Gruzewskiego, 1860; mające na celu, wykazanie samym homeopatom ich niewłaściwości nauczania, i położenia końca temu chaosowi zwad medy- czynych. Doktor Jahr, jeden z trzech osobistych uczniów Hahnemanna, obiecał, w rzeczy to pismo, uczynić sprawozdanie w dziennikach homeop. francuzkich i belgijskich.

—Dawniejszy plan budowy mostu na Dźwinie pod Dy- naburgiem został zmieniony. Nowo projektowany ma się wznosić 46 stop nad powierzchnią ziemi, ażeby statki wszelkiego rodzaju przechodzić pod nim mogły. Plan tego mostu już zatwierdzony i roboty rozpoczęte.

—W Wolmarze i Owerlanie, w Inflantach, zakładają się dwie fabryki dla reparacji maszyn gospodarskich.

—Księgarni warszawski Terzbach założył w Berdyczew- wie księgarnię; miasto to jest jak wiadomo środkowym punktem trzech gubernji południowych.

—Na całej przestrzeni kolei żelaznej od Petersburga do Dynaburga, stałe żelazne błaty mostów wkrótce zastąpią tymczasowe drewniane. Powiadają, iż przed nadejściem zimy wszystkie mosty zostaną ukonieczone, z wyjątkiem tylko dynaburskiego przez Dźwinę.

P. Mateusz Gusięw, astronom, pomocnik dyrektora obserw. Wileń, wyjechał do Krolewca dla uczestniczenia w posiedzeniu kongresu naturalistów.

—Kilka osób łącznie przedstawiło rossyjskiemu mini- strowi skarbu projekt że wszec miar godny uwagi; mó- wiący o projekcie komunikowania i obrotu pieniędzy za pomocą telegrafa. P. P. Brodwell obywatel Stanów Zje- dnoczonych, Pochitinin, Sabir i Salmanów doradzają rządowi utworzenie przy banku państwa i jego kanc- tarach oraz przy kassach leżących na linii telegrafa, wy- działów do wydawania pieniędzy osobie wyszcząganę w za- wiadomieniu telegraficznem, iż oznaczona suma wniesio- na została na miejsce przez inną osobę. Gdyby ten pro- jekt doszedł do skutku, nastąpiłyby ogromne ułatwienie cyrkulacji pieniędzy i zaradowały potrzeby pieściu, tak nieraz naglącej w handlu; a rząd nawet z umiarkowa- nej opłaty za pośrednictwo, miałby niewątpliwie dość zna- komity dochód.

—Podawał jedwabników w gubernaji kijowskiej bardzo szczęśliwie w tym roku się powiodła: śmiertelności całkiem niebyło; jedwabniki odbyły w dobrą zdrowiu przemianę i uwinęły się w kokony.

—Otrzymujemy ciągle wiadomości o brankructwie dzierżawców odkupu; chociaż grzechem jest cieszyć się z nieszczęścia bliźnich, niepodobna jednak stłumić uczu- cia radości odbierając te wieści: dowod to bowiem, iż pijaństwo ludu niepodpisuje tym, co na nie rachowali. Mię- dzy innymi wiemy, iż w gub. Kijow. w Humaniu dzierżaw- ca zbankrutował pierwszy, a teraz zarząd skarbowy także niecierkiewie wychodzi; w gub. Chersońskiej, w miastach Bobrzyńcu i Aleksandrii, dzierżawcy również zbankruto- wali, i ogłoszono nowe targi. Fakta więc mówią, iż wstrze- miewliwość rozpoczęła oddziaływanie i na Ukrainie.

—Ogłoszone zostały targi na przebudowanie drewnia- nych tam kanału łączącego Pinę z Bugiem; wysokość sum- my oznaczono na 21,810 rs. Prócz tego na zakup potrze- bnych do urządzenia tegoż kanału przedmiotów, assygno- wano 33,870 rub.

—Przed nowym rokiem wyjdzie w Poznaniu u Żupańskiego dzieło Pamiętniki Kamertonu we 3 tomach, przez L. P. Wyjątki z tych pamiętników były drukowane w zaprzety- roku w Kronice Warsz. — Jest to zbiór wiadomości o Lit- wie, pod względem historycznym i obyczajowym. Jeden tom poświęcony wyłącznie Wilnu.

NEKROLOGJA.

Wśród ogólnych łez i boleści, boleść pojedyncza, i za- żal, jek cierpienia, zlewa się w pełną łzawicę, odbija jednym echem wspólnych cierpień i tonie w morzu za- pomnienia.

Szczęśliwy, czyja i za izy bratnie współczucia wywoła, czyj jek boleści, tysiącnym echem w sercach ogółu odbrzmie- wa: —Takiż izy, takie współczucie ogółu, ludzi dzisiejsza bo- leść która dotknęła dom Antoniego i Sabiny Jeleńskich. Za- iste mało ży mamy tych prawdziwie Soplicowskich domów, tych skarbnic enot ojczyźtych i rodzinnych, które niedziw że garzą serca współbraci do siebie, boć same są sercem narodu.

Dziś stracił jedną i jedyne 15 letnią ich córkę Marię, 2-go b. m. zmarły możemy śmiało nazwać strata ogół ży- wo obchodzącą, boć z takiego drzewa i podobnych jak mowi Chrystus spodziewać się można owoców.

Niewłaściwem by było z naszej strony udzielanie pociech straszkam Rodzicom, gdyż tu ogrom boleści jest większy niż słowo człowieka wyrazić jest zdolne, zresztą oni jako Chrześcijanie rodzice, obywatel kraju, wiedzą co Bóg pozostałej rodzinie i krajowi są winni, ile im jeszcze po- zostaje do spełnienia obowiązków wielkich i świętych! w tych więc zrodłach czerpać będą pociechy i siłę do niesienia krzyża wspólnego naszego żywota. —Nam zaś w tych kilku słowach niech wolno będzie zostać słabem echem ogólnego współczucia, a jeśliśbysmy mogli dorzucić słowo pociechy to chyba to że Bóg po długiej w obecj stronie dla poratowa- nia zdrowia podróży pozwolił s. p. Marii wydać ostatnie tehenie na ręku Rodzicom i rodziny i spocząć w ojczyźstj ukochanj swj ziemi.

T. S.

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объ- является, что въ слѣдствіе постановленія его 8-го іюня сего года состоявшагося, на удовольвореніе беспорной претензіи дворянки Анны Герасимови- чевой къ дворянамъ Францу и Каролинъ Крупови- чамъ по заемному письму въ 124 р. 10 коп. про- стираемой, подверженъ въ публичную продажу участокъ ихъ Круповичей Лидскаго уѣзда, 5 ста- на въ околицѣ Подпльонце состоящій, заключаю- щій 10 десятинъ земли, оцѣненный 65 руб., и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ при- сутствіи Лидскаго уѣзднаго суда торгъ 28 числа септября мѣсяца сего 1860 года, съ 11 часовъ утра, съ узаконенною посыл онаго чрезъ три дня переторжкою. Желающіе разсматривать бумагу, относящуюся къ этой публикации и продаждъ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Августа 25 дня 1860 года. (548)

2. Отъ Волинской губернской строительной и дорожной комиссіи объявляется: что въ присутствіи ея 1-о подбры настоящего 1860 г. будутъ производиться торги изъ узаконенной чрезъ три дня переторжкою, на отдачу въ порядъ исправленія Эванія Богоугодныхъ заведеній въ г. Житомиръ по утвержденныхъ для сего смѣтамъ и кондиціямъ, на что изчислено издержекъ 39,249 р. 92 к. работы раздѣлены на три года: на первый годъ назначено въ производствъ работъ на сумму 16013 р. 18 к; на второй годъ на сумму 18920 р. 36 к. и на тре- тий годъ на сумму 4316 р. 38 к; почему желающіе участвовать въ торгахъ явиться бы въ Присут- ствие комиссіи на назначенные сроки, съ благона- дежными залогами. Смѣты и кондиціи будутъ пред- явлены при торгахъ, а сверхъ того ежедневно въ канцелярїи комиссіи 8 часовъ утра до 2 часовъ на полудни. При чемъ пресокупляется, что по- слѣ переторжки никакія предложенія припаты не- будутъ.

1. Прусскіе подданные: Оттонъ Нейшеферъ и Эмилиа Прейсъ возвращаются за границу. Коллеж. ассес. Zubowicz. (558)

1. Отъ канцелярїи начальника Виленской гу- черни объявляется, о наѣмъ при выѣздъ за гра- ницу Виленской мѣщани еврейки Эстеры Шліомо- вой Шохъ, съ дочерью Годель. (536)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Pruskie poddane: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia 8-go czerwca ter. roku nastęlego, na zaspokojenie bezspornej pre- tensji szlachcianki Anny Herasimowiczowej do szlachty Franciszka i Karoliny Krupowiczow do oblięgiem na 124 r. 10 k. roszczonej, wystawiona zostaje na publiczną sprzedaż scheda tychże Krupowiczow, w Lidzkim powiecie w 5 stanie w oko- licy Ludkiszkach położona, zawierająca 10 dzie- sięcin ziemi, oceniona 65 r., i dla skutecznienia tej sprzedaży w Lidzkim sądzie powiatowym bę- dzie się odbywał targ 28 września ter. 1860 r., od godziny 11 zrana, ze zwykłym wetryz dni przetargiem. Życzący rozpatrywać papiery tej publikacji i sprzedaż tyczące się, mogą je widzieć w tymże sądzie. Dnia 25-go sierpnia 1860 roku. Radzca Geodold. Sekretarz Komar. Nacz. stołu Kodz. (548)

2. Wołyńska gubernjalna komisja budownicza i drogowa ogłasza, że w niej 1-go listopada ter. 1860 roku będą się odbywały targi, ze zwykłym w trzy dni przetargiem, na oddanie przez podrad reperacyi gmachów zakładów dobroczynnych w m. Zytomierzu podług utwierdzonych w tym celu kosztorysów i wa- runków, na co wyliczono kosztu 39,249 rub. 92 kop.; roboty rozdzielone są na trzy lata; na pierwszy rok naznaczone są roboty na sumę 16,013 r. 18 k., na drugi 18920 r. 36 kop., trzeci 4,316 r. 38 k. prze- życzący uczestniczyć w tych targach, zechcą przy- być na nie do tej komisji z pewnemi ewikejami. Kosztorysy i warunki będą okazane życzącym w czasie targów i prócz tego codziem w kancelarji komisji od 8 godziny zrana do 2 popołudniu. Przy- czym zastrzega się że poprzelargu żadne propozy- cje przyjęte nie będą.

Rządca kancelarji K. Zdzienski. (524)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)

1. Prusey poddani: Otton Nejszefer i Emilia Prejs powracają za granicę. Asses. koll. Zubowicz. (558)

1. Kancellaryja naczelnika gubernji Wileń- skiej ogłasza, iż mieszcanka Wileńska żydówka Estera Szłomowa Szach z córką Godes ma zamiar wyjechać za granicę. (535)